



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Wydawca Paul S. L. Johnson, 1327 Snyder Avenue, Philadelphia, Pa., U. S. A.
Prenumerata roczna wynosi \$1.00 (5 Złotych) Rocznie.

ZWYCIĘSTWO MIŁOŚCI NAD BOJAŻNIĄ

"Niemaszczy bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca Bojaźń." -1 List Jana 4: 18.

NASZ TEKST zdaje się mówić, iż miłość i bojaźń są jedna drugiej przeciwne; że do jakiegokolwiek stopnia jedno zwycięża, to drugie jest niemożliwym. Nie możemy sobie wyobrazić, ażeby pomiędzy aniołami była bojaźń Wszchemogącego, lub jakakolwiek bojaźń jeden drugiego. Oni są doskonałymi. Ich pokrewieństwo z Bogiem jest doskonałe. Według boskiego zarządzenia i przepisu, gdzie jest miłość doskonała, tam nie ma bojaźni, w znaczeniu w jakim to słowo jest tu użyte.

Kiedy grzech i wyrok Boży wszedł na świat, ta rzecz była najpierw dobrze zrozumiana. Kara mogłaby sprawić bojaźń, lecz nie nadmierną bojaźń, ponieważ kara Boża jest rozsądną i sprawiedliwą karą i nawet wypowiedzenie tej kary było połączone z nadmienieniem o ostatecznym wyswobodzeniu. Lecz dowiadujemy się, że wielki przeciwnik wielce wykorzystał ludzkość i umieścił błędną bojaźń w umysłach ludzkich, szczególnie odnośnie Wszchemocnego Boga.

Pismo św. mówi o tej bojaźni tymi słowami: "Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się." (Iz. 29: 13). Na te przykazania ludzkie, które fałszywie przedstawiają charakter Boży i cel odnośnie grzesznika wielce wpłynęły fałszywe nauki, a te fałszywe nauki wyszły, jak nam mówi Biblia od samego Przeciwnika. O tym mówi św. Paweł w 1 Tym. 4: 1, "Wielu odstąpi od wiary (prawdziwej wiary) słuchając duchów zwodzających (złych duchów) i nauk diabelskich." Nauki te przyszły do nas w naszych wyznaniach; i z powodu ich wpływu cały świat jest mniej lub więcej w bojaźni.

Ta sama bojaźń zrodzona przez te same złe duchy objawia się między poganami. Są oni mniej lub więcej w strachu odnośnie przyszłości i czegokolwiek, co oni uważają że ma moc nad nimi. Wielu z pogan rozumie, że diabli mają wielką moc; i dlatego składają ofiary diabłom, ażeby ich przebłagać. Św. Paweł nadmienia, że tak się rzecz miała za jego czasów, mówiąc, "Iż to, co poganie ofiarują, diabłom ofiarują, a nie Bogu." (1 Kor. 10: 20). Tym sposobem przez omamienie umysłu, Przeciwnik przyprowadził cały świat do miejsca, gdzie bojaźń jest kontrolującą mocą. W niektórych stronach nawet było prawdą w przeszłości, jest prawdą teraz do pewnego stopnia, i może być prawdą w bliskiej przyszłości, że władze cywilne będą uważały ta-

ką religię, która nie uczy coś o wiecznych mękach, że jest to niebezpieczną religią aby ją lud miał posiadać.

Lecz jest jeszcze zupełnie inna bojaźń, która jest znamienne właściwą według nauki Pisma św. Gdy wchodzimy w rodzinę Bożą i wrostamy w łasce i znajomości, to zaczynamy mieć właściwy pogląd na charakter i plan Ojca Niebieskiego. Dowiadujemy się z Pisma św., że, "Bojaźń Boża jest początkiem mądrości." (Psalm 111:10). Nie rozumiemy, że to znaczy nierozumną bojaźń, bojaźń niewolniczą, która ma udręczenie, ale raczej ta bojaźń, która jest właściwie od Pana, którą zaleca Jego Słowo. Ta właściwa bojaźń, czyli poszanowanie, czyli nas właściwej mądrości. Wtedy zaczynamy rzeczy pojmować właściwie. Zaczynamy rozpoznawać; co Bóg rzeczywiście mówił, a co nie mówił; i gdy zaczynamy się dowiadywać o sprawiedliwości Bożej, o Jego zarządzeniu i przygotowaniu na zbawienie człowieka, to coraz głębsza miłość do Niego wchodzi w serca nasze.

W proporcji jak miłość wchodzi, to w tej samej proporcji precz wyrzuca tę niewłaściwą bojaźń; a do czasu kiedy ktoś dobiegnie do stanowiska doskonałej miłości do Boga, zupełnej miłości, to będzie posiadał kompletne i doskonałe wyrozumienie

czyli ocenienie prawdziwego charakteru naszego Ojca Niebieskiego, a ta nienormalna, czyli niewolnicza bojaźń, która charakteryzuje świat, będzie wyrzucona precz z takiego umysłu. Przeto cokolwiek pozostawałoby z bojaźni niewolniczej, byłoby znakiem, że miłość i znajomość jeszcze nie skończyły swojej dobrej pracy w kształtowaniu charakteru.

A jednak Apostoł Paweł mówi w jednym miejscu (2 Kor. 7: 5) "Zewnątrz walki, a wewnątrz postrachy." Co to znaczyło? i czego on się bał? Nie mamy rozumieć, że Apostoł miał walki z kimś na pięści, lub, że walczył w ziemskiej armii. Nie, on walczył jako "dobry żołnierz Jezusa Chrystusa," bojując nie bronią cielesną, lecz mieczem Ducha, Słowem Bożym; on bojował przeciwko tym, którzy sprzeciwiali się Prawdzie i sprawie Bożej. On znalazł dosyć takich, co sprzeciwiali mu się zewnątrz; a nawet w swoim własnym umyśle miał on mniej lub więcej walki z bojaźnią.

Św. Paweł nie mówi nam akuratnie, co za bojaźnie to były. Mogły to być bojaźnie, co do spotkania się z Przeciwnikiem, bojaźnie, że może nie będzie wiernym, lub bo-

UMIEJETNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE. — 2 PIOTRA 1:12.

DWUMIESIĘCZNIK

Tom XV. Listopad, 1936 No. 6

A. D. 1936 — A. M. 6065

Zwycięstwo Miłości nad Bojaźnią	82
Ofiary Książąt Wieku Ewangelji (Zakończenie)	83
Bereańskie Pytania	84
Mojżesz i Aaron Wieku Ewangelji jako Odbiorca i Dawca Prawdy	85
Szekinah	85
Bereańskie Pytania	86
Sprawa C. Kasprzykowskiego poraz Trzeci	86
Sprawozdanie z Wieczery Pańskiej	96
Dla Ogólnego Zainteresowania	96

"OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIEANJI CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSZTUSA".—Tytus 2:13

jaźnie, że nie podoba się Bogu. Ponieważ on nie wyluszcza tych bojaźni, przeto możemy tylko przypuszczać. On mógłby rzeczywiście mieć wszystkie z tych trojakich bojaźni. On nie był doskonałym cielesnie, przeto mógł być mniej lub więcej bojaźliwym w obecności Przeciwnika, a jednak okazywał on wielką odwagę w licznych wypadkach. Jego obawy odnośnie jego własnego zwycięstwa, i czy czasem nie chybi zdobyć nagrody możliwie były z nim, taż jak on nasunął nam na myśl - "Bójmyż się tedy, aby snąc zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony, " (Do Żyd. 4: 1) - nie osiągnął rzeczy obiecanych. Radził bojaźń, czyli ostrożne czuwanie odnośnie tej sprawy.

Jest to inna bojaźń od tej, co byłaby naturalną dla nas, jako ludzi. Byłoby właściwym obawiać się, że nie osiągniemy naszych chwalebnych przywilejów. Lecz zapewne bojaźń Apostoła nie była bojaźnią mściwego i nie miłującego Boga, bojaźń, któraby pokazywała brak miłującej ufności i zaufania do Ojca Niebieskiego; ponieważ wiara św. Pawła w Boga była silna, czynna i niechwiejna.

OFIARY KSIĄŻĄT WIEKU EWANGELJI

4 Moj. 7:78-83. Dokończenie z Num. 84 Ter. Pr.

(13) Już pokazaliśmy w artykule o Grzesznikach Wieku Ewangelji (T. P. 1929 r. str. 13, parag. 2) czego pozafigurą jest starcie Serwetusa z Kalwinem, z punktu zapatrywania się na doświadczenie podejrzanego niewiasty. Przez to starcie, Zreformowany Kościół — Presbyterjański — okazał się być niewierny niebiańskiemu Oblubieńcowi, przez pozafigurálny spuchnięty brzuch — błąd — i skurczone łono — złe postępowanie. Błędy o trójcy u Kalwina i jego współpracowników, jako przedstawicieli tego Kościoła, były objawione w jego debacie z Serwetusem, i były tym pozafigurálnym spuchniętym brzuchem ; i jego i ich zaprowadzenie Serwetusa do słupa i uznanie tego było tem złem pozafig. postąpieniem przedstawi, w skurczonym łonie. Połączenie się Kościoła z Państwem w Genewie, itd., było tem niewiernym postępkim Zreformowanego Kościoła. Zapewne gorliwość Kalwina ze swemi naukami była pobudką do prześladowania Serwetusa; lecz on sam się przyznał, że gdyby Serwetus mówił z nim z większym respektem, on nie byłby nalegał tak wytrwale na ukaranie go najgorszą karą. Więć religijna nietolerancja i osobista złość pobudzała Kalwina, i okazała jego część w skurczonym łonie kościoła tej denominacji. Jej usprawiedliwienie jego czynów dowodzi, że jej łono skurczyło się. Kalwin, będąc tak długo przyzwyczajony otrzymywać posłuszeństwo i uszanowanie od wszystkich, z którymi się spotykał, nie mógł znieść bardzo jasnego scharakteryzowania siebie przez Serwetusa i odmówienia mu uległości. Gdy przypominamy sobie figurę, to jesteśmy pewni, że nasz Pan nie chciał okazać takiej uległości Kalwinowi, utracjuszowi korony, przez Serwetusa, nie-utracjusza korony, gdyż ten poprzedni stał i działał, jako główny przedstawiciel kogoś, co był zaślubiony Panu i winien niewierności. Możliwie, prześladowający duch tego wieku, od którego Kalwin nie mógł zupełnie się uwolnić, — zmniejsza jego winę za takie postępowanie; ale musimy nie zapomnieć, że on długie lata potępiał prześladowającego ducha papieskiego, i odezwał się do szlachetnego pisma w obronie religijnej tolerancji, do króla Francuskiego. Niestety z ludzką niestatecznością! Proponent tolerancji, gdy prześladowany, a mający władzę i próbowany w tej kwestji, zapomniał swoje wymowne i logiczne prośby i oczernił swój charakter i reputację jednym największym indywidualnym przykładem nietolerancji i okrutności w historii protestanckiej. Kończymy ten smutny temat z radością w Pa-

Pamiętamy, że nasz Pan Jezus miał takie doświadczenie. Apostoł mówi nam, że, gdy Mistrz był na ziemi, zasyłał "Modlitwy i uniżone prośby do Tego, który mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany był w sprawie, której się bał." (Do Żyd. 5: 7). Wierzmy, że to doświadczenie było w ogrodzie getsemańskim w tej nocy, w której był wydany. Pan nasz widocznie obawiał się, że możliwie nie wypełnił wszystkiego, co Jego własne poświęcenie wymagało; że możliwie nie wykonał wszystkiego według woli Ojca. On czekał i otrzymał uznanie od Boga, i w ten sposób był pocieszony.

Ostatni tekst jest zgodny z poprzednim; ponieważ ta bojaźń jest taka sama - bojaźń, aby nie obrazić Boga, bojaźń lub obawa, że uczynki nasze nie są jak najlepsze. Lecz u prawdziwego chrześcijanina musi być zwycięstwo **miłości** nad **bojaźnią**. W wypadku z naszym Mistrzem widzimy, że Jego doskonała miłość i Jego nie chwiejące się zaufanie do Ojca przyczyniły się do Jego otrzymania błogosławieństwa i uśmiechu Ojca, i zupełnego uwolnienia Go od bojaźni, jakoby miał być nieprzyjemnym. Naśladowujmy Go w tym dobrym przykładzie, którego nam dał. (P. 36, 34).

nu, z wierności Serwetusa, a ze łzami w oczach, z upadku Kalwina.

POZAFIGURALNA MISA

(14) Podaliśmy dosyć o Serwetusie, aby pokazać jego miejsce w zarządzeniu Pańskim. Teraz przystępujemy do przedstawienia jak, na podstawie jego nauki, Bóg jest tylko jedną osobą, którego centralnym przymiotem jest miłość. Pozafigurálny Ahira ofiarował swoją misę, czaszę i łyżkę Jego misa była naprawieniem wszystkiego postępowania przeciw tej nauce. Ona przeto strofowała i naprawiała postępowanie wszystkich, którzy czynią jakąkolwiek inną istotę, lub rzecz równą Ojcu, co wszyscy trynitarjanie czynią z Synem i z Duchem Św. On nazwał to gwałceniem pierwszego przykazania. A ponieważ w praktyce nominalnego kościoła nasz Pan jest aktualnie miłowany więcej niż Ojciec, przeto on strofował i naprawiał tę praktykę. Ta misa składała się z strofowań ubóstwiania Marji, co w praktyce, chociaż nie w teorii, wywyższa Marję w miłości ponad Syna i Ojca. On naprawiał zniewagę uczynioną Ojcu przez tych, którzy z trynitarjańskiego poglądu poniżyli Ojca do równości z niższą rzeczą — co było jednym z celów Szatana w wynalezieniu doktryny o trójcy. On naprawiał postępowanie tych, co przez kręćackie metody pobałamucili głowy i poranili serca ich zwolenników, przez nauczanie ich mistyfikacji trynitarjanizmu. On także strofował i naprawiał takich nauczycieli, którzy czynili ludzi łatwo wiernych w naukach niedających się wytłumaczyć, udowodnić i które są sprzeczne same z sobą. To doprowadziło go do naprawienia zabobon i rozwijających zabobonnych skłonności do uwierzenia w taką doktrynę. Przy tej samej okazji on naprawiał postępowanie tych, którzy uczyli, że dusza jest nieśmiertelna, jako gwałcenie miłości Bożej. On oskarżał ich o bluźnierstwo w przedstawianiu tej nauki. On również naprawiał postępowanie tych, co nauczali o wiecznych mękach, oskarżając ich o jawne bluźnierstwo przeciw temu jednemu Bogu doskonałej miłości. On dalej naprawiał to ich bluźnierstwo twierdząc, że ich teoria czyni tego jednego Boga miłości okrutniejszym niż samego djabła. Tym sposobem one silnie zbiły i naprawiły oczernienia, bluźnierstwa, przekręcania i karykatury charakteru Bożego za które trynitarjanizm jest odpowiedzialny.

(15) Nie tylko to, ale on naprawiał każde postępowanie w człowieku, które nie naśladowało, ale gwałciło tę mi-

łość, według której Ojciec postępuje i w której się kocha. Boska miłość bezinteresowna jest rozkoszowaniem się w dobrych zasadach, rozkoszą i sympatyczną jednością z tymi, których charaktery są w jedności z dobrymi zasadami, litowaniem się z wszystkimi, których charaktery nie są w jedności z dobrymi zasadami i postępowaniem w duchu ofiarniczym, w celu krzewienia dobrych zasad. Tak więc miłość jest połączona z szafarską doktryną unitarjanizmu. Przeto misa Pozafiguralnego Ahiry naprawia każde postępowanie ludzkie, przekraczające taką miłość—bezinteresowną, jako odrębną od miłości obowiązkowej. Z tego powodu on naprawił każdy zarys samolubstwa i światowości, który wykazaliśmy w naszym lipcowym wydaniu, co Pozafiguralny Pagijel naprawił, jakoteż każdy zarys grzechu, co ten ostatni wykazał. Przez takie uczynienie on pokazał, że jego miejsce słusznie jest na północnej stronie pozafiguralnego Przybytku. Nie będzie potrzeba dawać szczegółów o jego naprawieniach różnych zarysów samolubstwa, światowości i grzechu; ponieważ to byłoby tylko powtarzaniem tego cośmy już przedstawili o misach trzech poprzednich książąt. Ale ta czynność powinna, jako część misy Pozafiguralnego Ahiry, być nadmieniona tu w ogólny sposób, ażebyśmy mogli właściwie widzieć jak obszerną była jego misa.

(16) Pozafiguralny Ahira ofiarował swoją czasę— nauki zbijające przeciwko przeczącym naukom użytym w atakowaniu jego nauk. On najpierw wykazał, że nauka o trójcy jest w sprzeczności sama z sobą, co do jedności Bożej, ponieważ trzy nie może być jeden! Potem on wykazał, że nauka o Chrystusie, że On jest Bogiem i człowiekiem jest również sprzeczna sama z sobą. I on wykazał, że żadna z tych nauk nie jest wyraźnie nauczana w Piśmie Św., ale jest oparta na domysłach przeciwnych jasnym ustępom Pisma Św. On potem udowodnił z Pisma Św., że Chrystus nie jest Bogiem (1) z ustępów których "ortodoksi" zacytowali na dowód, że On jest (Ew. Jana 17:15; 1:1. 2; Fil. 2:5-8; Do Żyd. 1:1-4, 8, 9); (2) z ustępów, gdzie Jezus zaprzecza, że On jest Bogiem (Jana 8:28, 29, 54; 5:19, 26, 36; 6:58; 12:49, 50; 14:24, 10; 10:37); (3) z całej osnowy Pisma Św., która stawia Boga ponad Niego, a Jego niżej od Boga; (4) że źródła tej nauki— że Pismo Św. nie jest źródłem, ale filozofja Platoniczna. Na twierdzenie "ortodoksów" że modlitwa, zasyłana do Chrystusa dowodzi że On jest Bogiem, unitarjanie odpowiedzieli przez pokazanie, że Jego wywyższenie do prawej ręki Bożej, jako Jego Vicegerent (Zastępca Rządcy) usprawiedliwia nasze modlenie się do Niego, jako przedstawiciela Bożego. Na "ortodoksów" twierdzenie, że Jego istnienie przedtem zanim stał się człowiekiem dowodzi, że Chrystus był Bogiem, tych kilku unitarjanów, którzy wierzyli w osobiste przedludzkie istnienie Chrystusa odpowiedziało przez wykazanie, że on był podwładny Bogu zanim stał się człowiekiem Chrystusem Jezusem. "Ortodoksi" odwołują się na ustępy, które odnoszą się do Jego autorytetu, władzy, przymiotów i dzieł, jako dowody, że On jest Bogiem. Pozafiguralny Ahira dowiódł, że były Jego, jako Vicegerenta Bożego i przeto nie dowodzą, że On jest Bogiem. On potem wziął ustępy, użyte na udowodnienie trójcy i pokazał, że one nie udowodniły jej: (1) Niektóre były fałszywymi dopiskami, lub przekręconymi ustępami (Dz. Ap. 20:28; 1 Tym. 3:16; 1 Jana 5:7); (2) Niektóre były błędnie przetłumaczone (Filip. 2:5; Jana 1:1, 2); (3) Niektóre odnoszą się do Boga, a są błędnie zastosowane do Chrystusa (Rzym. 9:5; 1 Jana 5:20); (4) Chociaż niektóre odnoszą się w tej samej łączności do Ojca, Syna i Ducha, to one nie mówią o nich, jako o trójcy. (Mat. 28:19; 1 Kor. 12:4-6; 2 Kor. 13:13.) Tym sposobem Pozafiguralny Ahira odpowiadał nań i zbijał ar-

gumenty cytowane na dowód, że Chrystus jest Bogiem, a Bóg jest trójcą. Nie będzie potrzeba tu podawać jego argumentów, którymi zbił naukę o nieśmiertelności duszy i wiecznych mękach, które to argumenty nasi czytelnicy dobrze znają. W czynieniu tych rzeczy on ofiarował swoją czasę—nauki zbijające, i skutecznie obronił swoją szafarską doktrynę.

(17) On w podobny sposób ofiarował swoją łyżkę— ćwiczenia w sprawiedliwości—nauki etyczne. Jego szafarska doktryna bardzo nadawała się do ćwiczeń (instrukcji) w sprawiedliwości, ponieważ miłość Boża jest tym wielkim przykładem wystawionym przez lud Boży, aby ją naśladował. To umożliwiło Pozafiguralnemu Ahirze kłaść nacisk na miłość Boga, Chrystusa, braci, świata i nieprzyjaciół. Wielka miłość Boża ku świętym i grzesznikom stała się podstawą jego napomnień, aby miłować braci, świat i nieprzyjaciół. To również zdaje nam sprawę z wielkich wysiłków, jakie unitarjanie uczynili, aby praktycznie wyrazić, swoją miłość do swych bliźnich. Przeto, że przedstawiliśmy szczegóły w tej łączności z łyżką dwóch poprzednich książąt, nie będziemy tutaj dalej o tem opisywać, gdyż to byłoby po większej części powtórzeniem tych rzeczy, podanych w ostatnich dwóch artykułach.

PYTANIA BEREŃSKIE

(13) Czego pozafigurą było starcie się Serwetusa z Kalwinem i jego Kościołami? Co ca dwa motywy pobudzały Kalwina? Co one dowodzą o nim osobiście i jako o przedstawicielu swego kościoła? Co za szkoda była wyrządzona charakterowi Kalwina przez okazywanie mu podległości? Co Serwetus nie okazywał mu? Dlaczego Pan tego nie chciał? Co zmniejsza winę Kalwina w jego postępowaniu? Co musimy trzymać przeciwko niemu? Jak jego teoria i praktyka zgadzała się odnośnie prześladowania? Jak jego niestateczność poskutkowała na jego charakterze i jego reputacji? Jak my powinniśmy czuć się z tego?

(14) Od czego i do czego powinniśmy przystąpić? Co było misą pozafiguralnego Ahira? Co wszyscy trynitarjanie czynią? Co jego misa uczyniła temu? Czem on to nazwał? Co za praktykę trynitarjanizmu on naprawiał? Co on uczynił z ubóstwianiem Marji? Dlaczego? Co za zniewagę, uczynioną Ojcu, on naprawiał? Czyim celem była ta zniewaga? Co za bałamuctwo on naprawiał w trynitarjanizmie? Jakże jeszcze zło obejmuje nauczanie o trynitarjanizmie? Co on z tem uczynił? Co za trzecie zło obejmuje nauczanie trynitarjanizmu? Co on z tem uczynił? Za nauczanie jakich jeszcze błędów on ich strofował? O co on ich oskarżał za takie nauki? Okrutniejszym niż kogo oni przedstawili Boga tym sposobem? Co jest zsumowaniem misy pozafiguralnego Ahira odnośnie trynitarjanizmu?

(15) Co jeszcze pozafiguralny Ahira naprawił? Co jest bezinteresowną miłością Bożą? Z czem jest ta miłość połączona? Jakże więc postępowanie jego misa naprawia? Co za trzy sposoby postępowania on naprawiał? Kto czynił tak samo pod tym względem? Co on pokazał? Dlaczego tutaj nie badamy szczegółów tych trojakich form naprawień? Co trzeba tu nadmienić?

(16) Co jeszcze ofiarował pozafiguralny Ahira? Co on wykazał odnośnie nauki o trójcy? Odnośnie nauki, że Chrystus był Bogiem i człowiekiem? Co on jeszcze wykazał negatywnie i pozytywnie? Którymi ustępami z Pisma św. on udowodnił, że Jezus nie jest Bogiem? Jak te ustępy, które "ortodoksi" używali na dowód boskości Jezusa, dowodzą przeciwnie? Jak słowa Jezusa dowodzą o tem? Jak osnowa Pisma św. wskazuje, że Bóg jest ponad Chrystusem? Jak źródło, z którego ta nauka wychodzi, dowodzi o tej nauce? Jak ten argument był obalony, który twierdzi, że Jezus musi być Bogiem, ponieważ modlitwy są zasyłane do Niego? Jak ten argument uzasadniony na Jego poprzedniemu istnieniu był obalony? Jak argument "ortodoksów" uzasadniony na Jego władzy, autorytecie, przymiotach i dziełach był obalony? Co pozafiguralny Ahira uczynił w odpowiedzi na argumenty "Ortodoksów", uzasadnione na różnych tekstach Pisma Św., rzekomo dowodzących naukę trójcy? Jakimi czterema sposobami on odpowiedział na te argumenty? Co nie będzie koniecznym tu podawać?

(17) Co jeszcze ofiarował pozafiguralny Ahira? Co ona przedstawia? Do czego naturalnie jego szafarska doktryna się nadawała? Dlaczego? Co ona umożliwiła go uczynić? Czem stała się wielka miłość Boża do świętego i do grzesznika? Z czego jeszcze to nam zdaje sprawę? Dlaczego szczegóły tu nie są podane?

MOJŻESZ I AARON WIEKU EWANGELJI JAKO ODBIORCA I

DAWCA PRAWDY 4 Moj. 7:89—8:4. P. 1980, 87.

POMIĘDZY opisem o ofiarach Książąt, a opisem o poświęceniu Lewitów nasz Pan podał dwie rzeczy, które wskazują nam, jak Bóg objawiał Swoją wolę Mojżeszowi (4 Ks. Moj. 7:89) i jak On zarządził, aby Aaron zapalał świecznik. (4 Ks. Moj. 8:1—4.) Wiersz 89 mówi nam, że Mojżesz wchodził do Świątyni Najświętszej kiedykolwiek pragnął informacji od Boga i że Bóg mówił do niego słyszonym głosem z pomiędzy Cherubinów nad ubłagalnią, t. j., z chwały podobieństwa, która Go reprezentowała. Ten opis pokazuje nam, że Bóg nie mówił do Mojżesza tak, jak mówił z arcykapłanem — za pośrednictwem Urim i Tumim. (4 Ks. Moj. 27:21; 1 Sam. 28:6.) Ani też mówił do Mojżesza przez sny, widzenia, zagadnienia, lub podobieństwa, jak to czynił z prorokami; ale rozmawiał z nim twarzą w twarz. (4 Ks. Moj. 12:6—8.) Z tego widzimy, że Bóg i Mojżesz rozmawiali z sobą słyszonym głosem. (2 Ks. Moj. 25 :22.) Było to podczas tychże, i przez te rozmowy, że Bóg objawiał Swoją wolę i słowo Mojżeszowi dla Izraela. Opis w. 89 będąc częścią Prawa Zakonu, był, tak jak każda inna część połączona z Prawem Zakonu, figurą przyszłych dóbr. (Do Żyd. 10:1.) Mojżesz między innymi rzeczami, był figurą na Chrystusa. (Żyd. 11 :26; 1 Kor. 10:2.) Jako wódz Izraela, w przeciwieństwie do Aarona jako arcykapłana, na Wiek Ewangelji, on jest figurą na naszego Pana, jako wykonawcę Bożego, prowadząc duchowego Izraela do pozafiguralnego Chanaanu. Taki jest jego figuralny użytek w 4 Ks. Moj. 7:89; gdyż tutaj on okazuje się jako wódz Izraela, działając jako wykonawca Boży, w przeciwieństwie do Aarona, jako arcykapłana, o którym w tej łączności jest mowa jako o takim.

(2) Przebywanie Mojżesza w Świątyni Najświętszej, o czym nam mówi w. 89, reprezentuje naszego Pana w Jego stanie narodzenia się z ducha w niebie. (Do Żyd. 9:24.) Przebywanie Mojżesza w Świątyni Najświętszej w celu zapytania się o woli, albo słowie Bożem odnośnie Izraela w jego rozmaitych stosunkach, reprezentuje naszego Pana w Jego otrzymaniu od Ojca, cokolwiek było Jego wolą, lub myślą w łączności z każdą sprawą ludu Bożego. To znaczy, że nasz Pan otrzymuje od Ojca wszystką Prawdę i dzieła do Planu Jehowy, i wykonuje takowe. To jest jeszcze Prawdą o Nim, jak było za Jego dni w ciele, że cokolwiek On nam objawi, lub dla nas uczyni, nie jest wynalezione przez Niego, lecz jest Mu udzielone od Ojca. (Jana 14:10; 5:12; 7:16.) Pan nie chęłpi się z tego, jak wielu to czyni, jakoby On był oryginatorem Swoich myśli i czynów. Tak jak Mojżesz zawsze miał dostęp do Świątyni Najświętszej i otrzymywał posłuch od Pana kiedykolwiek było koniecznym dla Jego urzędowej pracy, jako Wykonawcy Bożego, tak też nasz Pan może zawsze przystąpić do Ojca na każde wymaganie Swego urzędu, jako Wykonawca Boży Wiek Ewangelji. Tak jak głos Boży zawsze odpowiadał Mojżeszowi przy takich okazjach, tak Ojciec zawsze mówi do Syna w pozafigurze. Tak jak Mojżesz zawsze dawał odpowiedzi Pańskie drugim, kiedykolwiek to było na czasie im dać, tak też Pan w pozafigurze czyni z odpowiedziami Jehowy. Czasami Mojżeszowi była dana informacja wyłącznie dla jego potrzeby; np., gdy on poprosił, aby widzieć Boga (2 Ks. Moj. 33:18—34:9), gdy instrukcje były mu dane jak ma postąpić z Korem, Datanem i Abironem (4 Ks. Moj. 16:5—33), itd. W takich wypadkach on czynił to co mu było powiedziane, bez tłumaczenia swoich czynności Izraelowi, Lewitom, lub kapłanom. Tak też nasz Ojciec niebieski wskazuje naszemu Panu, aby uczynił niektóre rzeczy w wykonywaniu Jego Planu, nie dając nam żadnej wiadomości o nich. Często niektóre

rzeczy nigdy nie były wyjaśnione tym, co obserwowali fakty. Ale wszystkie rzeczy zawarte w typach, prorocत्वach i zagadnieniach Pisma Świętego będą nam wiadome zanim Epifanija się skończy. Otóż widzimy, że nasz Pan w Jego urzędowaniu jako pozafiguralny Mojżesz, jako Wykonawca Boży Wiek Ewangelji otrzymał od Ojca Niebieskiego wszystką Prawdę, którą nam objawił i wszystkie dzieła, które dokonał w wykonywaniu Planu Bożego. To jest jedna wielka prawda, której uczymy się z 4 Ks. Moj. 7:89.

(3) Bardzo wiele znaczącą jest typologia odnośnie rozmowy Boga z Mojżeszem. Napisane jest, że Głos mówił z ponad ubłagalni Arki i z pomiędzy cherubinów. Nasz Pastor słusznie nauczał, że ubłagalnia reprezentuje sprawiedliwość. Jest to bardzo widoczne z faktu, że prześlągająca krew była pokropiona na niej, t. j. sprawiedliwość prześlągano, co też konieczne powinno było być uczynione, gdyż sprawiedliwość była niezadowolona z tego aby pozwolić żyć grzesznikowi, i tylko wtedy mogła pozwolić mu żyć, jeżeliby prześląganie było dokonane za niego, czego krew na ubłagalni dokonała. Jest to także widoczne z faktu, że nasz Pan w Jego ludzkiej doskonałości — sprawiedliwości — jest nazwany **ubłagalnią** (nie "ubłaganie") — w liście do Rzym. 3 :25. Ponadto w tej łączności Jego (ludzka) wierność — sprawiedliwość — jest pokazana, że jest tą rzeczą, co sprawuje prześląganie — Jego doskonała sprawiedliwość zadowolniła sprawiedliwość; i ona jest także nazwana sprawiedliwością Bożą, ponieważ Bóg ją dostarczył i ponieważ z zasady ona jest taką samą jak sprawiedliwość Boża. Te dwa Cherubiny zacieńające ubłagalnią są także nadmienione. Nasz Pastor dobrze określił ich jako moc i miłość Boża. Symbolizm ich ócz zwróconych na ubłagalnię, pokropioną krwią, i ich skrzydeł rozpostartych nasuwa tą myśl, ponieważ skoro tylko i wtedy tylko, skoro moc i miłość rozpoznają, że sprawiedliwość jest zadowolona z nimi, mogą pomódz i spieszą, aby uwolnić tych co zostali pojednani. Poza to jest widoczne z nazwy, Cherubiniowie **chwały**, jaką św. Paweł daje im w liście do Żyd. 9:5. W Biblii słowo **chwała** ma, między innymi, bardzo nadające się znaczenie na ten kierunek myśli; ponieważ ono odnosi się do doskonałości charakteru. Gdy mówimy o chwale Bożej, to nie mamy rozumieć przez to literalne światło lub świetność, lecz duchową świetność Jego świętego charakteru. (4 Ks. Moj. 14:21 ; Ps. 96:3 ; Iz. 40:5; 60:1 ! do Rzym. 3:23; 1 Kor. 11:7; Do Tytusa 2:13.) Słowo **chwała** jest częstokroć użyte w znaczeniu charakteru na podobieństwo Boże. (Do Rzym. 2:7, 10; 5:2; 2 Kor. 3:18; 1 Piotra 1:7; 4:14.) Te zastanowienia dowodzą, że wyrażenie "cherubiniowie **chwały**", odnosi się do dwóch przedniejszych przymiotów Bożych. A te dwa przedniejsze przymioty Boże, które oczekują i działają po dokonaniu ubłagania, rozumie się są, moc i miłość. Gdy wkrótce pokażemy jak mądrość Boża jest symbolizowana w łączności z arką, to ufamy, że dowód przekonywujący będzie dany na to, że te dwa cherubiny reprezentują moc i miłość.

SZEKINAH

(4) Czwarta rzecz, która była ponad skrzynią arki — ubłagalnia i dwa cherubiny są trzy z tych czterech — była Szekinah, słowo hebrajskie niebiblijnie znaczące, **to, które przebywa**, użyte do określenia chwały, jako reprezentacji Boga przebywającej pomiędzy cherubinami. (4 Ks. Moj. 12:8; 1 Sam. 4:4; 2 Sam. 6:2; Ps. 99:1.) Niektórzy błędnie mniemają, że ta chwała reprezentuje mądrość. Lecz częstokroć Biblia mówi o Bogu jako przebywającym pomiędzy cherubinami i to wyrażenie widocznie odnosi się do tej chwały jako reprezentacji "w podobieństwach Pana." (4

Ks. Moj. 12:8.) Przeto ona nie reprezentuje mądrości. Nie mamy przecież rozumieć, że Bóg w swoim ciele przebywał pomiędzy cherubinami; gdyż Jego ciało było w niebie. Widocznie wyrażenie, "w podobieństwach Pana", znaczy "w reprezentacjach Pana". Tak więc chwała pomiędzy cherubinami, a ponad ubłagalnią była reprezentacją Boga. Ten użytek mowy jest bardzo podobny mowie połączonej z okazaniem się naszego Pana Saulowi z Tarsu blisko Damaszku. Saul rzeczywiście nie widział uwielbionego ciała naszego Pana, które "nikt z ludzi nie widział, ani widzieć może," (1 Tym. 6:15); ale on zobaczył widzenie, reprezentację. — (Dz. Ap. 26:19) tegoż w chwale, która świecąc się, oślepiły go zanim jego oczy mogły przeniknąć ją do ciała, z którego ona wychodziła, i które ona reprezentowała. Więc nie mamy rozumieć, że Szekinah było Bogiem; raczej, że ono było reprezentacją Boga. Ale jeżeli Szekinah nie reprezentuje mądrości, czy mądrość nie jest reprezentowana w łączności z górą częścią arki, gdzie sprawiedliwość, moc i miłość, jak to dopiero widzieliśmy, są reprezentowane? Odpowiadamy, Tak. Światło, które świeciło z chwalebego Szekinah reprezentuje mądrość. (Ps. 80:1; 97:11 ; Jana 1 :9; porównaj z 1 Kor. 1:30.) Przeto widzimy, że ponad skrzynią arki, która reprezentuje Chrystusa, Bóg jest reprezentowany w Szekinah i Jego cztery przymioty są reprezentowane w ubłagalni, cherubinach i świetle świecącym z Szekinah. Można zauważyć, że w. 89 pokazuje, że Głos Boży mówiący do Mojżesza wychodził z Szekinah — "mówiącego do siebie z ubłagalni... między dwoma Cheruby." Rzeczy wyrażone przez ten Głos także reprezentują mądrość — gdy mądrość Boża sama się wyraża do naszego Pana w mowie, jako prawdziwa mądrość.

(Dokończenie w następnym numerze)

SPRAWA C. KASPRZYKOWSKIEGO PO RAZ TRZECI

Gdy w styczniu zerwaliśmy kapłańską społeczność z C. Kasprzykowskim, do którego w skróceniu będziemy odtąd odnosili się jego pierwszymi literami C. K., a w kwietniu listownie pielgrzymom i w majowej Prawdzie wszystkim polskim zborom ogłosiliśmy o tym i o jego usunięciu z przedstawicielstwa i pielgrzymstwa Epifanicznego Domu Biblijnego, to w tej sprawie działaliśmy w naszym urzędowym stanowisku jako brat, którego Pan używa za Swoje narzędzie z tej strony zasłony w dozowaniu nad pracą odnośnie Kozła Azazela. To jest właśnie stanowisko, w którym nasz Pan używał nas od samego początku wyprowadzania Kozła Azazela od Drzwi Przybytku do Bramy Dziedzińca, od 9 listopada 1916. Przeto nasz Pan użył nas w tym stanowisku odnośnie C. K. Gdyby bracia pamiętali o tym, to mogliby łatwo widzieć rękę Pańską, działającą w wypadkach, które zdarzały się pomiędzy C. K., a nami samymi. Tym sposobem byłiby mogli widzieć, że my w danych wypadkach jesteśmy pod naszym Panem, częścią kapłaństwa wyprowadzającego C. K., jako część Kozła Azazela od Drzwi Przybytku do Bramy Dziedzińca, oddając go człowiekowi na to obranemu i zostawiając go Azazelowi na puszczy; a on w jego danych czynnościach jest częścią bodącego Kozła sprzeciwiającego się wyprowadzeniu go do bramy, do człowieka na to obranego i do Azazela na puszczy. Poznanie tej prawdy pomogłoby tym prędzej poznać każdemu gdzie ręka Pańska się objawia.

Jeszcze jedno zastanowienie dopomoże braciom aby poznali gdzie ręka Pańska się objawia, jako czynna w przesiewaniu, które C. K. w czyn wprowadził pierw tajemnie, a potem otwarcie, zaraz po objawieniu się jako Lewity, i po usunięciu go, jako przedstawiciela i pielgrzyma Epifanicznego. Ktokolwiek w przesiewaniu utraci po części, lub całkowicie Prawdę, którą posiadał zanim tajemnie, lub

BEREAŃSKIE PYTANIA DO POWYŻSZEGO PRZEDMIOTU

(1) Co za opisy są umieszczone pomiędzy opisami o ofiarach ksiąg, a o poświęceniu Lewitów? O czym mówi 4 Moj. 7:89? W czym się różnił sposób Boży dawania objawień Mojżeszowi od dawania ich arcykapłanom i prorokom? Co wnioskujemy z tego co Bóg i Mojżesz czynili wspólnie z sobą? Co się działo podczas tych rozmów? Jakim jest opis 4 Ks. Moj. 7:89? Oprócz w innych wypadkach, jakim sposobem Mojżesz był figurą Chrystusa? Jak on był figurą na Niego W 4 Ks. Moj. 7:89?

(2) Kogo i jak reprezentuje Mojżesz w miejscu Najświętszym? Co reprezentuje jego szukanie tam informacji? Jaki jest stosunek naszego Pana do Jego nauk i dzieł? Co reprezentuje dostęp Mojżesza do miejsca Najświętszego w każdej potrzebie jego urzędu? Co reprezentuje fakt, że Bóg zawsze odpowiadał Mojżeszowi? Co to reprezentuje, że Mojżesz dawał odpowiedzi Pańskie drugim, gdy to było na czasie? Jaką jeszcze informację Mojżesz czasami otrzymywał? Co to reprezentowało? Jakie czyny Chrystusowe będą zupełnie wyjaśnione Wiernym w Epifanii? Co ten opis naucza odnośnie Źródła wszystkich czynów i nauk naszego Pana?

(3) Skąd wychodził głos mówiący do Mojżesza? Co reprezentuje ubłagalnia? Co za dwie rzeczy to dowodzą? Co te dwa Cherubiny reprezentują? Co za dwie rzeczy to udowodniają? Co słowo **chwała**, w zastosowaniu do Boga, znaczy? Które wiersze to dowodzą? Jak one to udowodniają? Jak my możemy udowodnić z Pisma Św., że to słowo znaczy charakter na podobieństwo Boże w nas? Co wynika z tych zastanowień odnośnie znaczenia wyrażenia cherubinowie **chwały**? Co potwierdza ten dowód?

(4) Co za cztery rzeczy znajdowały się ponad skrzynią arki? Co było Szekinah? Gdzie nie znajduje się to słowo? Co ono znaczy? Jaki związek ono miało z Bogiem? Jak to dowodzi Pismo Św.? Co błędnie mniemano, że ono reprezentuje? Co dowodzi, że ono reprezentuje Boga? W jakim znaczeniu nie było ono Bogiem? Co za wypadek jest bardzo podobny temu? Jak jest mądrość reprezentowana w łączności z powierzchnią arki? Jak Bóg i Jego główne przymioty są reprezentowane ponad skrzynią arki. Co ta skrzynia reprezentuje? Z czego ten Głos wychodził? Jaki jest dowód tego? Co jeszcze reprezentuje mądrość?

otwarte przesiewanie się zaczęło, objawia tym samym, że utracił łaskę Pańską i jest odrzucony od Niego. Lecz, kobykolwiek trzymał się prawdy, którą poprzednio posiadał i przyjmuje nowe prawdy na czasie, tym samym objawia się, jako mający uznanie od Pana i łaskę Jego. (1 Kor11: 18, 19.) Stosując tę samą zasadę do obecnego przesiewania, znajdujemy, że C. K. jest objawiony jako otrzymujący naganę od Pana i jest odrzucony od Jego łaski; ponieważ tracił i traci wiele zarysów prawdy, a naucza przeczące im błędy. Tak jak wszyscy Lewicy błędzieli tak i on teraz odrzuca ogłaszanie objawionych Lewitów jako takich, jako sąd zabroniony i tym sposobem odrzuca całą pracę epifaniczną odnośnie Kozła Azazela i Lewitów. On teraz odrzuca Osiem Cudownych dni, oczyszczenie Prawdy i jej sług (3 Moj. 12), organizację Kościoła, jako kompletną za dni Apostołów, przez nauczanie, że zbory mają mieć Szkółki niedzielne; że starsi miejscowego zboru (warszawskiego) mają mieć dozór nad pracą pielgrzymką; że warszawski zbor przez rozpowszechnianie literatury ma wykonywać posługę względem powszechnego Kościoła, rzecz, która powinna być wykonywana tylko przez obranego na to Powszechnego starszego. Oprócz tego on odrzuca naukę i praktykę antykombinacjonizmu (Prawdę z trzeciego przesiewania). Odrzuca, naucza i praktykuje kombinacjonizm (błąd z trzeciego przesiewania) w swoim nowym ruchu, przez który chce połączyć braci Epifanii, Brzasku i P. B. I. w jedną grupę, aby każda grupa występująca do tego ruchu trzymała się swych własnych poglądów. Twierdz że nie ma żadnej odrębnej Prawdy parousyjnej i epifanicznej, że jeszcze nie jesteśmy w Epifanii. Naucza, że okres apokalipsy, jako okres, nie jest Epifania, lecz, że następuje po Epifanii: że Młodociani Święci biegną we wysokim powołaniu; że jedzą z chlebow pokładnych i cierpią z Chrystusem, rzecz którą tylko kapłani czynią. Twier-

dzi, że Ruch Epifaniczny nie może być ruchem Eliaszowym, ponieważ nie ma płaszcza! Gdyby po rozdzieleniu się pozafiguralnego Eliasza i Elizeusza Ruch Epifaniczny miał płaszcza, to dowiódłby tym samym, że nie jest ruchem Eliaszowym, którym on jest tylko w swej publicznej pracy. (2 Kron, 21: 12 - 15). Tyle prawd odrzucił już do lipca; i możemy być pewni, że odrzucił jeszcze inne Prawdy, a przyjmie więcej błędu. Natomiast my i wierni epifaniczni bracia nie tylko trzymamy prawdę, którą otrzymaliśmy przed przesiewaniem, lecz otrzymujemy także światło, które przyświeca obecnie od czasu zaczęcia się przesiewania, co dowodzi, że my i ci którzy stoją z nami, jesteśmy trzymanymi przez naszego Pana w Prawdzie i w łasce u Niego. Te zastanowienia dowodzą, że C. K. i jego stronnicy są odrzuceni od specjalnej łaski Pańskiej, podczas gdy my i ci co stoją z nami jesteśmy nadal w łasce Pańskiej. One również dowodzą, że to przesiewanie jest użyte w celu objawienia odrzuconych Kasprzykowców, że są odrzuceni i objawieni, i że bracia epifaniczni, nie są odrzuceni. Trzymajmy tę zasadę i fakty odnoszące się do niej w tym przesiewaniu w umyśle, a będziemy utrzymami w specjalnej łasce Pańskiej, jeżeli będziemy postępowali zgodnie z Jego prawdą.

W czerwcu C. K., jako część jego udziału w bodzeniu, co członkowie Kozła Azazela zawsze nam dawają, gdy wyprowadzamy ich do bramy do człowieka na to obranego i zostawiamy ich na puszczy, wydał broszurkę przeciwko nam w celu odpowiedzi na te dziewięć punktów rewolucjonizmu, którymi go oskarżamy w liście pisanym do wszystkich epifanicznych pielgrzymów i które ogłosiliśmy w majowej Teraż. Prawdzie. Jego odpowiedź, którą dopiero przeczytaliśmy 20 - go lipca, dnia którego przybyliśmy do Polski, jest jedną siódmą częścią wielkości dwóch pism J. F. R.'a zatyt. "Haryest Siftings" (Przesiewania Po Żniwie), w których mieści się około 225 fałszów z pod pióra J. F. R.'a, a około 100 innych z pod pióra pewnych jego stronników. Ale pomimo tego, że to jest tylko jedną siódmą częścią wielkości Przesiewań Po Żniwie J. F. R.'a, to broszurka C. K.'go zawiera 264 fałszerstw z pod pióra C. K. samego i to tyle więcej kłamstw, niż J. F. R. powiedział w siedem razy większym piśmie. Dnia, którego przyjechaliśmy do Polski, dowiedzieliśmy się jeszcze jedną rzecz, tj., że C. K. osobiście radził bratu Kucowi, ażeby w swoich sprawozdaniach podawał swoje koszta większe, niż one były i ażeby te pieniądze otrzymane użył dla siebie w ten sposób. On nasunął myśl br. Koniecznemu, aby to samo czynił. Gdy br. Woch, któremu br. Kuc powiedział o tej doradzie, zapytał się C. K. czy on radził br. Kucowi w ten sposób kraść, C. K. przyznał się do tego, mówiąc, że to jest za mała rzecz, żeby ją brać na serio! Przywieźliśmy ze sobą do Polski wszystkie listy C. K. i sprawozdania pielgrzymyjskie, które on nam przysłał. Zauważyliśmy już poprzednio, że on w jego ostatnich 6¹/₂ miesiącach podał swoje koszta jako 1, 375.41 złotych, tj., przeciętnie 211.60 zł. miesięcznie. To zdawało się nam jako stanowczo za wiele; i gdy br. Kuc i br. Konieczny powiedzieli nam 20 lipca o radzie C. K., to przyszliśmy do wniosku, że ten, który radził w ten sposób drugim, bardzo możliwie sam według niej postępował, i to nawet zanim ją dał drugim.

Przeto daliśmy tym dwom braciom zezwolić jego koszta kolejowe. Nie mogliśmy dać im aby stwierdzili jego koszta taksówek, które podał w swoim sprawozdaniu w jednym miesiącu jako 18.40 zł., jego koszta pocztowe, które w jednym z tych miesięcy były 25.50 zł. oprócz 26.10 zł. za przesyłkę gazetek w tym samym miesiącu, ponieważ nie było można żadnym sposobem tego stwierdzić. To samo jest prawdą o niektórych innych jego nadmiernie wielkich kosztach, które podał w sprawozdaniu. Dnia 1 - go paź., 1935 r., podał w sprawozdaniu, że miał około 60, 000 gazetek. Dnia 26 - go kwietnia oddał br. Stachowiakowi 62, 000 gazetek; a jednak w sprawozdaniach od 1 - go paź. 1935 do 1 - go kwietnia, 1936 podał koszta za przesyłkę gazetek 165.20 zł. W tej sumie są włączone tramwaje za listopad, w którym to miesiącu on podaje przesyłkę, telefony i tram-

waje razem jako 29.20 zł., a za marzec podaje, jako część powyższej sumy 25.80 zł. za przesyłkę, telefony i stróża. Nie możemy rozumieć, co za użytek mogłyby mieć Epifaniczne należytości w Polsce ze stróża. W tym okresie czasu on nie wysłał ani jednej kopii naszego śpiewnika, lub broszurki Co Będzie Po Śmierci; a powyższe sumy gazetek, które on podał w sprawozdaniu, że ma w zapasie 1 - go paź., które dał br. Stachowiakowi dowodzą, że oprócz tych 1000 gazetek, które nam przysłał, nie wysłał żadnych gazetek, lub prawie wcale żadnych podczas tych sześciu miesięcy. On przeto ukradł większość z powyżej nadmienionych 165.20 zł.; ponieważ nie mógłby mieć innych kosztów za przesyłkę, jak za gazetki, i naszą broszurkę, któreby mogły rzetelnie być wzięte z Funduszu Prawdy. W tę sumę, 165.20 zł. nie zaliczamy te 34 zł. o których mówił, że zbór warszawski zapłacił za przesyłkę tych 1000 gazetek i nieco broszurek O Piekło, które on nam przysłał, i abyśmy te 34 zł. jak nam pisał, zapłacili zborowi, fakt, który połączony z nazwiskiem brata Zawadzkiego, okazującym się na owijaczkach tych tysiąc gazet i broszurkach O Piekło stał się okazją naszego dowiedzenia się, że zbór aktualnie kontrolował literaturę, którą cały czas myśleliśmy, że on ją kontrolował. W swoim sprawozdaniu odciągnął te 34 zł. z Funduszu Prawdy. Ciekawi jesteśmy czy on oddał zborowi warszawskiemu te 34 zł.; ponieważ posłaliśmy mu 35 zł., aby z nich zapłacił zborowi za tę przesyłkę. Ale jego koszta kolejowe mogły być sprawdzone, co też br. Kuc i br. Konieczny uczynili i zdali w sprawozdaniu, że w każdym z tych miesięcy on podał swoje koszta kolejowe ponad to, co one w rzeczywistości były. Najwięcej w jednym miesiącu co on podwyższył swoje wydatki kolejowe było 75 zł., a najmniej w jednym z tych miesięcy, co podał swoje koszta ponad aktualne koszta było 15 zł., a w tych drugich 4¹/₂ miesiącach przeciętna suma podwyższonych kosztów wynosi 45 zł. na miesiąc. Tym sposobem on skradł w łączności z jego kosztami kolejowymi około 300 zł. podczas tych 6¹/₂ miesięcy, jeżeli odbył te podróże, które w swoim sprawozdaniu podaje, że odbył. Lecz musiał on skraść przeszło połowę tych 1, 375.41 zł., które podaje jako koszta w sprawozdaniach za ostatnie 6¹/₂ miesięcy przedstawicielstwa. Jakim to sposobem? Odpowiadamy, że nie tylko fałszował swoje koszta kolejowe za podróże, które odbył na około 300 zł.; ale podał kilka podróży z ich rzekomymi kosztami, które wcale nie odbył. W jednym wypadku podał prawie połowę podróży jednego miesiąca z ich rzekomymi kosztami dwa razy, raz w jednym miesiącu i potem znów w drugim. Z tego uważamy, że skradł najmniej 700 zł. podczas tych ostatnich 6 miesięcy z nami, przez podawanie w sprawozdaniach swoich kosztów większymi niż one były i przez powtarzanie zmyślonych kosztów i zabieranie do swej kieszeni różnicę pomiędzy tymi, a jego aktualnymi kosztami. Pomimo tego on kazał rodzicom, aby nie dawali dzieciom jajek i masła i żeby kupowali mniej do jedzenia dla siebie i ich dzieci, np. kiełbasy, ażeby mieli więcej do dania jemu na Fundusz Prawdy. Cały czas, gdy tak napominał, kradł z tego Funduszu Prawdy.

Przejrzemy jego sprawozdania przed październikiem, 1935 r., ponieważ te które dotąd przeglądaliśmy były tylko za jego ostatnie sześć i pół miesięcy z nami; i skoro tylko dowiemy się jak jego sprawa stoi to zawiadomimy o tym braci.

Jeszcze jednym sposobem dowiedzieliśmy się o jego kradzieżach. Br. Woch dał mu za swój zbór 110 zł. na Fundusz Prawdy, a on podał w swoim sprawozdaniu, że otrzymał 80 zł. Ile więcej w ten sposób skradł tego nie wiemy; ale jeżeli będzie możliwym będziemy starali się dowiedzieć w następujący sposób: Ponieważ on podawał w sprawozdaniach swoje rzekome dochody z ofiar, z prenumerat i sprzedaży śpiewników i naszej broszurki, przeto chcemy poprosić braci i zbory, które dały mu ofiary, lub prenumeraty, lub zapłatę za śpiewniki i broszurki Co Będzie Po Śmierci, aby łaskawie powiedzieli nam miesiąc i rok i ile w tych trzech formach oni dali jemu od stycznia 1930 r., kiedy on stał się urzędowo naszym przedstawicielem i piel-

grzymem epifanicznym. My potem porównamy je z jego podaniem tych rzeczy w jego sprawozdaniach. Usilnie prosimy braci, ażeby dali nam tą informację, jeżeli to jest możliwe uczynić; ponieważ jego nieuczciwość w powyżej wymienionych formach sprawia możliwość, że dużo kradł w ten sposób także.

Dnia kiedy wyjechaliśmy z Obszy dowiedzieliśmy się od br. Hoffmanna, którego imię bez jego pozwolenia i wbrew jego życzeniu było podpisane w wydanym liście ze zboru warszawskiego przeciwko nam, że C. K. użył na ulepszenie swego gospodarstwa większą część tych pieniędzy, które daliśmy jemu pod opiekę w marcu 1932 r. na czas Armagedonu i o których mówiliśmy w majowym numerze, że wynosiły 10, 800 zł.; lecz ponieważ te pieniądze były w zlocie, warte $9\frac{1}{2}$ zł. za dolara, one przeto miały większą wartość i wynosiły 11, 400 zł. W liście do nas C. K. przyznał się, że użył część tych pieniędzy na założenie drenacji na swoim gospodarstwie; lecz ukrył od nas fakt, że użył większość z reszty ich na wystawienie nowych budynków i na polepszenie starych na jego gospodarstwie. W 1932 r. potem gdy sprzedał nieco z tego złota br. Hoffmannowi, nadmienił do niego, że miał znaczną ilość tegoż. Ten co napisał w swojej broszurce 264 kłamstw, powiedział bratu Hoffmanowi, że gdyby trzymał to złoto do Armagedonu, a rabusie przyszlby do niego i zapytali by się go, czy ma pieniądze, on jako chrześcijanin, który nie odważyłby się skłaniać, musiałby przyznać się do tego, że miał, a to stałoby się przyczyną pozbawienia się tego złota. To zastanowienie, on mówił, zmusiło go zdecydować, aby użyć to złoto na polepszenie swego gospodarstwa. Tym sposobem, drodzy Bracia, pieniądze które odłożyliśmy na jego utrzymanie w pracy pielgrzymkiej podczas Armagedonu, w którym czasie bracia byłiby w bardzo wielkiej potrzebie otrzymać pociechy i zachęty ze Słowa Bożego, on skradł i ulokował w swoje gospodarstwo; a to zaczął czynić krótko po naszym zleceniu mu takowych na cel powyżej nadmieniony, który też cel on przyrzekł wykonać. Gdy w lipcu 1933 r. byliśmy w Polsce, zapytaliśmy się go, czy użył co z tych pieniędzy, to ten co powiedział, że jako chrześcijanin nie mógłby skłamać odpowiedział nam, że nie użył. Teraz się wyjawia, że on już wtedy przez więcej niż rok zużywał takowe na polepszenie swego gospodarstwa - co za małwersacja. Tym czynem on zgrzeszył wprost przeciw każdemu bratu i siostrze epifanicznej w Polsce; ponieważ te pieniądze miały być użyte na dostarczenie im usług Słowem Bożym podczas Armagedonu. Kraść z ołtarza Pańskiego, jak C. K. czynił jest najnikczemniejszą, najpodlejszą i najgorszą kradzieżą. Fakt że on jest złodziejem i kłamcą skłania nas do myślenia czy on wreszcie nie oszukał nas kłamstwami odnośnie sposobu jak on dostał w posiadanie wszystką literaturę, itd. Towarzystwa w Polsce, gdy on opuścił takowe i czy on nie ukradł tych rzeczy, o co Towarzystwo go oskarża. Tego nie wiemy, lecz jego objawiony charakter dowodzi, że był zdolny do takiej kradzieży. Pan wie i On objawi to we właściwym czasie.

Dowiedzieliśmy się po przybyciu do Polski, że on jest Judaszem, zdrajcą braci, co następujące fakty udowodnią: Zdołał rozdzielić cztery zbory i względem tych co pozostawali wiernymi Prawdzie Epifanii w tych czterech zborach, postąpił jak Judasz. Mniej niż jedna trzecia część zboru łódzkiego poszła za nim, którym on się chełpił, że w całości będzie go popierać, a przeszło dwie trzecie pozostały wiernie Epifanicznej Prawdzie i ruchowi. On i dwóch starszych - Radke i Schultz - ze stronników łódzkich poszli do Starostwa i domagali się, aby władze nie pozwolili epifanicznym braciom zgromadzać się, fałszywie podając jako powód, że oni są antimilitarni i antypaństwowi. On także kazał jednemu z przedniejszych braci między jego stronnikami w Bydgoszczy iść do Starostwa i powiedzieć, żeby nie pozwolili braciom Epifanicznym zgromadzać się, C. K. mówiąc temu bratu żeby powiedział w Starostwie, że Epifaniczni bracia są antypaństwowi. Po rozdzieleniu się we Warszawie bracia Epifaniczni zanim zostali zalegalizowani

zgromadzali się w mieszkaniu. C. K. dowiadując się o tym poszedł naskarżyć policji, że oni zgromadzają się bez legalizacji i radził urzędnikowi nie pozwalać im się zgromadzać. O tym urzędnicy poinformowali tego brata, w którego mieszkaniu zebrania się odbywały. Także próbował uczynić coś podobnego temu w Holendrach, gdzie czwarte rozdzielenie nastąpiło.

W następujący sposób w jego broszurce, prawdziwym Judaszem jakim on jest, fałszywie zdradził nas przed władzami cenzorskimi. Po fałszywym oskarżeniu nas w jego broszurce, że po części jesteśmy temu winni, że zbor w Poznaniu jest zamknięty, fałszywie twierdząc, że rozpowszechnialiśmy w Polsce antimilitarne i antypaństwowe pisma, co, on twierdzi, było znane władzom, którzy cenzurują wszystką literaturę jaka się ukaże w Polsce. (To oni czynią ze wszystką literaturą wychodzącą w Polsce; lecz nie z tą, co jest przysyłana do Polski, chyba że ona jest w specjalnym podejrzeniu, co do tego czasu nie było prawdą o "Teraźniejszej Prawdzie.") On dalej mówi, że byliśmy antimilitarni i antypaństwowi. Prawie przedtem w swojej broszurce mówił, że pisma wydane w Polsce są czytane przez władze cenzorskie. Przeto wiedział, że władze będą czytali te jego oskarżenia przeciwko Teraźniejszej Prawdzie i nam jej Redaktorowi i Wydawcy. Wiedział przeto, przez to pisanie informuje władze przeciwko nam - istnieje judaszowski czyn. "Tak, ten który jadał chleb z nami podniósł swą pięć przeciwko nam." Te pięć zdradzających czynów nadmienionych w tym paragrafie dowodzą, że jest Judaszem, zdrajcą braci. Nie dziwny się temu że Pan objawił taką złą osobę, jako Lewitę.

Gdziekolwiek przemawialiśmy w Polsce to wyjawiliśmy powyżej nadmienione sprawy jak również kłamstwa w jego broszurce, jako odpowiedzi na nasze dziewięć zarzutów ku jego buntowi i innym głównym kłamstwom w takowej. Lecz dużo z naszych braci nie było obecnych na tych konwencjach; przeto nie słyszeli naszego zbijania takowej. Na korzyść właśnie tych braci wyjawimy główne kłamstwa z tych 264, które się zawierają w jego broszurce. Jego wydanie tak fałszywego pisma było jedną z największych pomyłek możliwych z jego strony. Nie spodziewając się, że przyjedziemy do Polski; lecz wiedząc, że nasz przyjazd do Polski wymagałby naszego dania do druku wrześnieowej Teraźniejszej Prawdy zanim byśmy wyjechali do Polski, on możliwie rozmawiał, że jego piśmko wydane w czerwcu miało by przynajmniej pięć miesięcy czasu do działania, zanim listopadowa Teraźniejsza Prawda byłaby wydana, w której mielibyśmy sposobność odpowiedzieć na nie. Przeto on możliwie myślał, że do tego czasu on mógłby swoimi chytryściami zwieść prawie cały Epifaniczny Kościół w Polsce i uprzedzić ich tym sposobem tak bardzo, że nasza odpowiedź w listopadowej Teraźniejszej Prawdzie padła by na głuche uszy. Nasze ukazanie się jednak w Polsce około pięć tygodni po okazaniu się jego pisma oszołomiło go! Nie mógł on już lepiej zagrać do naszych rąk, choćby i chciał, jak przez wydanie tego piśmka, tak przepelnionego kłamstwami; ponieważ przez to dał on nam taką broń do rąk, którą mogliśmy go tak zbić, że nie jest w stanie temu się oprzeć; a nasze wyjawienie tych fałszów obróciło setki wątpiących braci przeciwko niemu, i z tej też przyczyny, że dziewięć z każdych dziesięciu polskich ludzi w Prawdzie poznało go i uważa go za złodzieja, oszusta i Judasza. Teraz on dowiaduje się, co za pomyłkę uczynił przez wydanie tego piśmka.

Cytaty z Łuk. 6: 45 i Mat. 7: 15, którymi on zaczyna swoje piśmko, że względu na jego 264 kłamstw, złodziejstwa i zdrady dowodzą, że musi mieć złe serce i wydaje złe owoce, przez które bywa poznany, ponieważ wydał 264 fałszerstw w tak małym piśmku, to jest w jego broszurce, i popełnił powyżej wymienione kradzieże i zdrady. W jego odpowiedzi na pierwszy punkt, dlaczego on nie dopuszczał do Łodzi przez blisko 9 miesięcy szczególnie br. Stachowiaka i br. Majewskiego, w 1931 i 1932 r., znajduje się siedem kłamstw. Twierdzi, że wstrzymywał pierwszego od Łodzi, ponieważ tenże radził braciom postarać się o broń

dla użytku w ich miejscach ucieczki w celu upolowania sobie zwierzyny na pokarm. Lecz brat ten czynił to samo w innych miejscach; dlaczego C. K. nie wstrzymał go także od innych miejsc? Ponadto on wiedział, że w tym br. S. dawał taką samą radę jak my, którego przedstawicielem był C. K. Jego rzekomy powód był przeto rewolucjonizmem przeciw zarządzeniom tego, którego przedstawicielem on był. Prawdziwym powodem wstrzymania brata S. od Łodzi była zazdrość; ponieważ wyraził się przed starszymi łódzkimi, gdy pytali się go w tej sprawie, że wstrzymywał tych braci od Łodzi, ponieważ przypuszczał, że br. S. szukał jego stanowiska, jako przedstawiciela. Potem twierdzi, że warunki były tak krytyczne, że musiał to uczynić zanim miał czas poradzić się nas o tym. Według naszych wskazówek oprócz w bardzo koniecznych wypadkach, on nie miał posyłać pielgrzymów do żadnego miejsca, częściej niż raz na miesiąc, a miał zwykle zmieniać ich kolejno w ich wizytach. Było wtenczas około 6 pielgrzymów, których on mógł dogodnie użyć. Przypuścimy, że Łódź było wyjątkowym miejscem, do którego on mógł wysyłać pielgrzymów dwa razy na miesiąc. W takim wypadku nie było by potrzeba kolejno posłać br. S. do Łodzi przez trzy miesiące, w którym to czasie moglibyśmy się porozumieć listownie w tej sprawie. Przeto powód, jaki on daje, że on nie miał czasu zapytać się nas zanim to uczynił jest fałszywy. Nigdy nie zapytał się nas czy może przestać naznaczać br. S. i br. M. do Łodzi; samowładczo powiedział nam, że więcej ich tam nie pośle. Takiemu rozporządzeniu sprzeciwiliśmy się w długo rozwlekłej korespondencji i w końcu prawie zmusiliśmy go przez sprzeciwianie się jego samowoli do przeproszenia nas za jego rozmyślność i fałszywe i zazdrojne oskarżenia przeciw bratu S. Zaprzeczając ponownemu wstrzymaniu br. S. od Łodzi. Cały zbor łódzki wie o tym, że od 9 do 12 miesięcy w 1935 r. i 1936 r. br. S. nie był wysyłany do Łodzi; i sprawozdania pielgrzymów pokazują, że tak było, gdy zaś on sam i br. Zawadzki przeważnie jako pielgrzymi obsługiwali zbor łódzki. Mówił, że przyjęliśmy te rzekome fałszywe oskarżenia o jego wstrzymywaniu tych dwóch powyżej wymienionych pielgrzymów od Łodzi bez zapytania się go w tej sprawie. Wcale nie, bo on sam właśnie powiedział nam o pierwszym wstrzymaniu ich, gdy nam napisał, że już więcej ich nie będzie tam posyłał; a jego sprawozdania pielgrzymskie i brata Zawadzkiego pokazały, że oni zwykle odwiedzali ten zbor podczas tych drugich 9 do 12 miesięcy drugiego wstrzymania brata S. I sprawozdania pielgrzymskie brata S. pokazują, że on służył gdzie indziej, a nie w Łodzi w tym czasie. Przeto te sprawozdania z pielgrzymkich wizyt czyniły zbytecznym aby się go pytać o nie, ponieważ br. Zawadzkiego i jego własne pielgrzymskie sprawozdania to pokazują. Br. S. nigdy nie mówił nam ani słowa o tych dwóch wstrzymaniach, gdy był wstrzymany.

To doprowadza nas do zwrócenia uwagi na fałszywe oskarżenie, które on podaje przeciwko nam w łączności z ośmioma z tych jego dziewięciu odpowiedzi na nasze zarzuty: że przyjęliśmy oszczerstwa przeciwko niemu i bez poradzenia się go potępiliśmy go za nie. Prawie każdy zarys tych dziewięciu spraw był omawiany ustnie lub listownie między nami. Tylko ta część pierwszego oskarżenia, która omawia jego drugi okres powstrzymania brata S. od Łodzi nie była omawiana ustnie ani listownie wspólnie. Lecz, że on po wtóre wstrzymywał br. S. od Łodzi jest dowiedzione przez jego, br. Z. i brata Stachowiaka pielgrzymskie sprawozdania; przeto nie było potrzeba mowy ani korespondencji; ponieważ pielgrzymi przysyłają nam miesięcznie dwojaki sprawozdania, jedno finansowe, a drugie statystyczne, w poprzednim podają ile pieniędzy im pozostaje na początku a ile na końcu miesiąca, i ile dochodu, a w tym ostatnim podają, które zbory odwiedzili, datę każdej wizyty, liczbę zebrań domowych, półpublicznych i publicznych, w których usługiwali, liczbę uczestników, tematy, na które mówili i ile kilometrów przejechali pomiędzy jedną wizytą, a drugą. Było to z statystycznych sprawozdań tych trzech braci, że poznaliśmy iż C. K.

wstrzymywał brata S. od Łodzi po raz wtóry. Więc nie było potrzeba dyskusji z C. K. o drugim wstrzymaniu brata S. od Łodzi. Wszystkie inne punkty, jak również pierwsze powstrzymanie omawialiśmy z C. K. w naszej korespondencji i rozmowach i on sam, a nie kto inny, powiedział nam o tych swoich czynach. On przeto skłamał w łączności tych dziewięciu punktów gdy mówił, że myśmy uwierzyli oszczerstwom drugich o nim i bez pomówienia z nim potępiliśmy go publicznie. Dlaczego on tak fałszywie oskarżył nas o te osiem punktów? On złośliwie chciał przekonać drugich, że postąpiliśmy niesprawiedliwie, ażeby uprzedzić braci przeciwko nam, jako niesprawiedliwej osobie. Rozumie się, że to jest przeciwko prawu Bożemu, potępić drugiego z wieści słyszanej o nim, bez wysłuchania go. Lecz my tak nie postąpiliśmy. On fałszywie domyślał się złego o drugich, że go oczerniają przed nami choć tak wcale nie było. Lecz to jest grzechem przeciwko prawu Bożemu domyślać się złego o drugich i kłamać na podstawie takich domysłań w łączności z oskarżeniami, że usłuchaliśmy oszczerstwa o nim i potępiliśmy go publicznie bez pomówienia z nim na te osiem zarzutów.

Drugi zarzut był o jego wydaniu swego sporu z Jezuitą, jako część literatury do pozafiguralnej Wtórej Walki Gedeona, wbrew naszym instrukcjom, danym jemu, jako naszemu przedstawicielowi. W Lwowie w lipcu 1933 r. on powiedział nam przez brata Zielińskiego, że on wydał tę broszurkę, ponieważ niektórzy bracia prosili go, żeby to uczynił, i że pieniądze były mu dane na to. Brat Zieliński i brat Bielec świadczyli, iż słyszeli, że tak mówił. On nie mówił wtedy ani słowa podczas dość długiej rozmowy w tej sprawie, że to zbor warszawski, a nie on ją wydał. Jeżeli zbor ją wydał to popełnił kawałek rewolucjonizmu. Lecz tą jego odpowiedzią on wcale nie jest uniewinniony. Dlaczego nie? Dlatego, że ta broszurka była jego własnością i on ją kontrolował; a jeżeli zbor warszawski chciał ją wydać, on powinien był powiedzieć: Bracia, br. Johnson, którego przedstawicielem ja jestem* usilnie radził mi przeciw wydaniu takowej; i że uważa takie postąpienie przeciwne woli Pańskiej. Więc ja nie mogę, dopóki jestem jego przedstawicielem, pozwolić wam wydać moją dyskusję z Jezuitą. Lecz zamiast tak uczynić, zachęcił do ofiar w celu wydania takowej. A fakt, że powiedział bratu Zielińskiemu, gdy mówiliśmy mu, żeby zatrzymał jej rozpowszechnienie, że czybyśmy chcieli czy nie, on by tego nie uczynił, dowodzi, że on chciał drukować i wydać. Przeto uczestniczył w tym rewolucjonizmie zboru, jeżeli rzeczywiście zbor, a nie on ją wydał. Przeto nasze drugie oskarżenie jest słuszne; ponieważ czy pierwszym czy drugim sposobem on zbuntował się. Niektórzy z jego stronników starali się bronić ten kawałek jego buntu na podstawie, że niektórzy bracia za dni br. Russella wydali pewne dzieła z pod ich własnego pióra. To jest prawda. Niektórzy z nich tym sposobem popełnili bunt i odstąpili od Prawdy. W innych wypadkach, jak z braćmi Edgar, którzy wydali książki o Przejściach Wielkiej Piramidy, i Walkę w Eklezjastycznych Niebiosach J. F. R.'a, uczynili to ponieważ br. Russell zachęcił ich do tego. Gdy zapytano go czy br. Jones ma wydać nasze dziesięć wykładów o Metodach Kształtowania Charakteru, odpowiedział, że nie ma nic przeciwko temu; więc i te były wydane. Gdy br. Jones chciał wydać około czterdzieści wykładów o cnotach, to zapytaliśmy się br. Russella o jego myśl, a gdy on radził przeciwko temu, zaniechaliśmy tę ideę natychmiast. Gdyby ktoś z pielgrzymów, lub przedstawicieli wydał coś, przeciw komu, br. Russell radził, tak jak my radziliśmy C. K. przeciw wydaniu jego gazetki, jesteśmy pewni, z naszej wiedzy o nim, że objawiłby natychmiast takiego. Teraz uważamy i przyznajemy się do tego, że źle uczyniliśmy, iż nie usunęliśmy C. K. jako przedstawiciela i pielgrzymy natychmiast, gdy dowiedzieliśmy się, że powiedział br. Zielińskiemu, czybyśmy chcieli czy nie, żeby on powstrzymał tę gazetkę od cyrkulacji on tego by nie uczynił.

Co następuje jest to, co uczyniliśmy ze względu na ten jego czyn. Postanowiliśmy nie posyłać mu więcej pensji miesięcznej, i żądać, żeby brał ją z tych 11, 400 zł. pole-

conych mu na czas Armagedonu. W tym czasie (jesienią, 1933 r.) aż do wiosny obecnego roku fundusze wpływały bardzo lichy. Zdecydowaliśmy, że nie byłoby właściwą rzeczą okazywać specjalną łaskę temu, który okazał się być niegodzien zaufania przez wydanie tej broszurki, a wstrzymać inne zarysy pracy z powodu braku finansu. Lecz gdyby był wierny, to byliśmy nadal posyłać mu pensję, jak nawet posyłać mu ją po daniu jemu te 11, 400 zł. w marcu 1932 r. i od tego czasu do 31 grud. 1933 r. Było to naszym zwyczajem płacić mu co kwartał naprzód. Przeto we wrześniu 1933 r. posłać mu 810 zł. za paź., listopad i grud. Było to kiedyś w październiku, że dowiedzieliśmy się o jego powyżej podanym wyrażeniu się do br. Zielńskiego. I nigdy po tym nie posłać mu kwartalnej pensji; lecz powiedzieliśmy mu, ażeby brał z tych 11, 400 zł. po 270 zł. miesięcznie. My nie wiedzieliśmy wtenczas, że on już prawie wszystkie pieniądze wydał na swoje gospodarstwo. Lecz nasz Pan wiedział o tym i z pewnością przez nasze nie posyłać mu więcej pieniędzy ukarał go trudnymi czasami i potrzebami, my nie wiedząc o jego malwersacji, aż dopiero zeszłego maja on nam powiedział, że nie może zwrócić rocznej pensji br. Stachowiakowi, ponieważ wydał ją po części na żywność i po części na drenację swej roli. Widocznie obawiał się przedtem powiedzieć nam o jego malwersacji, ponieważ w lipcu 1933 r. skłamał do nas o tych 11, 400. zł., gdy mówił w odpowiedzi na nasze pytanie, czy on już użył coś z takowych, odpowiedział że jeszcze nic nie użył z nich, podczas gdy do tego czasu większość z nich włożył w swoje gospodarstwo. Nasze nie posyłać mu jego miesięcznej pensji było jednym sposobem "zamknięcia go przez 7 dni" jako pozafiguralnego podejrzanego o trąd. Uczyniliśmy to kilka innymi sposobami. Nie przyjęliśmy jego sprawozdania z liczby jego rozpowszechnionego sporu. Trzecim sposobem "zamknęliśmy go." Już nie mieliśmy więcej tyle zaufania do niego co przedtem i nie przyjmowaliśmy jego rekomendacji z takim zaufaniem jak przedtem; lecz wglądaliśmy w nie więcej ostrożnie i nie przyjęliśmy takie, które po ostrożnym rozpatrzeniu uważaliśmy za niewłaściwe. Gdy mówi, że nigdy nie głosił swojej broszurki ponad pisma br. Russell, to stawia człowieka ze słomy. My nie oskarżyliśmy go o to, ale dlatego że pchał więcej swoją broszurkę niż naszą "Co Będzie Po Śmierci," która z małymi wyjątkami składa się z pism br. Russella. Że ją rozpowszechnił więcej, niż drugą, jest widocznym z tego że rozpowszechnił około 7, 000, jeżeli pamiętamy właściwie, między czasem jej wydania a wrześniem 1933 r., według jego rocznych sprawozdań z 1932 i 1933 r. nam przysłanych, gdy zaś w tym samym czasie nie rozpowszechnił ani 700 egzemplarzy naszej broszurki. Tu znowu on oskarża nas o przyjmowanie fałszywych oszczerstw i oglądanie takowych choć otrzymaliśmy te fakty z jego własnych zdań i sprawozdań.

Następnie zastanowimy się nad jego odpowiedzią na nasz trzeci zarzut, tj., o jego staraniu się zbudować symboliczny wóz ze zborom warszawskim jako centrali, a inne polskie zbory włączając w nie i w Poznańskim, jako filie. Wykręca się z tego o co się właściwie rozchodzi przez zacytowanie listu swego do starszych w Poznaniu datowanego sierpień, 1935 r. Pisał do nas w swoim grudniowym sprawozdaniu z 1934 r. po raz pierwszy nadmieniając nam o jego planie, aby założyć taki symboliczny wóz. W jego sprawozdaniu ze stycz. 1935 r. otwarcie pisał, że założy Towarzystwo z warszawskim zborom, jako centrali, z innymi zborami jako filie, mając jeden cel aby zapobiec zamknięciu naszych zborów w Poznańskim. Potem w kilku listach bardzo sprzeciwiliśmy się temu, a w kwietniu 1935 r. rozgniewał się i powiedział, że umywa swoje ręce, ażeby były czyste w tej sprawie, pozostawiając dla zborów Poznańskich aby sami starali się wyjść z tego kłopotu jak najlepiej. Jego list z sierpnia 1935 r. nie omawia sprawy, wedle której uczyniliśmy mu zarzut, ale omawia jego ponowne próbowanie aby założyć towarzystwo. Nie tylko że zamierzył swoje uplanowane towarzystwo dla trzech, lub czterech zborów Poznańskich, ale dla wszystkich zbo-

rów w Polsce. Wiemy to z tego: Po pierwsze, listy jego pisane do nas dowodzą tego, listy, które najpierw były powodem naszego przeciwieństwa. Zacytowaliśmy z nich rzeczy w tym celu na warszawskiej konwencji. Po drugie wziął br. Kuca ze sobą do Adwokata, który miał mu wyrobić potrzebne legalne papiery i wyjaśnił adwokatowi w obecności br. Kuca swój plan, o jaki go właśnie oskarżamy. Trzecie: przed i po widzeniu się z owym adwokatem, omawiał ten plan z bratem Kucem, który na konwencjach w Polsce tego lata w odpowiedzi na nasze pytania odnośnie tej sprawy powiedział, że C. K. planuje sformować towarzystwo o jakie go oskarżamy. Czwarte: Fakt, że około dwa miesiące potem, gdy dowiedział się o jego odprawie zorganizował ruch według nieco podobnego planu o jaki oskarżaliśmy go na konwencji we Warszawie, którą on zwołał w tym celu około miesiąc po dowiedzeniu się o jego odprawie i to zgadza się z myślą, że taka sprawa była w jego umyśle przez dłuższy czas.

Twierdzi, że **przeciwko jego teorii i praktyce chcieliśmy**, żeby on kierował programem itd. na konwencjach. To jest prawda, że konwencje będąc sprawami Powszechnego Kościoła mają być kontrolowane przez Powszechnych Starszych, których Pan używa w kierowaniu pracą Powszechnego Kościoła. Przeto br. Russell w Parousji kierował, a my w Epifanii kierujemy, takimi konwencjami osobiście, jeżeli obecni; lub przez przedstawiciela, jeżeli nieobecni. Lecz C. K. chce ująć za bardzo pokornego w tej sprawie, mówiąc, że on pchał innych i młodszych braci naprzód przed siebie na takich konwencjach. Na to dajemy dwie odpowiedzi. Pierwsza: On zawsze kierował konwencjami, z wyjątkiem jeżeli mu się bardzo sprzeciwiano, że uważał to za dobrą politykę dać na wolę stronie przeciwnej. Druga: Gdy byliśmy w Polsce, możliwie, że to było w 1933 r., narzekał do nas, że bracia są przeciwni jego kontrolowaniu zarządzeniami konwencyjnymi, według naszego polecenia, jako naszym przedstawicielowi; i zapytał nas czy nie moglibyśmy coś uczynić w tej sprawie, ażeby umożliwić mu kierowanie takowych, jako naszemu przedstawicielowi. Wtenczas radziliśmy mu podać pytanie do skrzynki pytań odnośnie tej sprawy na każdej konwencji, dla naszego odpowiedzenia. Uczynił to potem na każdej konwencji podczas naszego pobytu i był rad z tego iż to uczyniliśmy, ponieważ to dało mu ulgę pod tym względem. Przeto wszyscy możemy z łatwością zauważyć jego obłudę w jego powyższym twierdzeniu. Jeżeli, jak on twierdzi, iż dał władzę kierowania jakkolwiek powszechną konwencją zborom, lub młodszym braciom (uczynił to jak podano powyżej, czasami, lecz tylko z przymusu) to buntował się przeciwko zarządzeniom Pańskim.

Teraz przychodzimy do naszego czwartego zarzutu i jego niepełnej lub brakującej odpowiedzi, chociaż jest zaprzeczenie zarzutu, tj., jego niewierności, co do spraw dotyczących się naszego czasopisma i jego dążenia do tego, aby wychodziło w Polsce bez naszej kontroli i agitowania przeciw przedrukowi. Zauważcie, nie mówiliśmy, że te rzeczy mówił na zebraniach konwencyjnych, lecz na konwencjach. Przed wieloma braćmi w naszej obecności na różnych polskich konwencjach br. Milczewski, br. Hoffmann i br. Kuc świadczyli, że on czynił te dwie rzeczy wśród wielu braci podczas konwencji w Bydgoszczy; br. Stachowiak i br. Konieczny i inni zeznawali, że to uczynił na zebraniu pielgrzymów i starszych w Poznaniu podczas konwencji w Poznaniu. Pisał do nas po silnej agitacji na tym tle, chcąc, aby "Prawda" była wydawana w Polsce. Wyraził także swoje niezadowolenie z przedruków. Wielu braci zeznawało, że narzekał przed nimi na przedruki "Prawdy", tworząc tym sposobem niezadowolenie. Inni zeznawali, że zniechęcał braci do badania Prawdy Epifanii, twierdząc, że jest za trudna; i w tym on postąpił, jako część pozafigury tych 10 - ciu szpiegów w większym miniaturowym Wieku Ewangelii, przynosząc złe sprawozdanie o ziemi (o sferze Prawdy i jej duchu). A co najgorsze, to gdy on jako nasz przedstawiciel przewodniczył na dwóch zebraniach gospodarczych w zborze warszawskim, nawet kilka

miesiący przedtem, przyjął wniosek, podany na obydwóch zebraniach przez br. Zawadzkiego, (który zachowuje się względem niego jak skaczący Jacek, i to według co w nim operuje), aby nie używać Teraźniejszej Prawdy w zborze do badania, ani odnoszenia się do niej więcej, twierdząc, że jest bardzo przepelniona błędami; lecz Straż i Brzask nie były włączone w ten wniosek, chociaż powoływano się na nie na takich zebraniach. **I C. K., nasz przedstawiciel, nie mówił ani słowa przeciwko temu wnioskowi!** ale przedstawił go zborowi, który okazał dobry rozsądek, ponieważ odrzucił go oba dwa razy. Dowiedzieliśmy się o tym, gdy przybyliśmy do Polski tego lata i wierzymy, że br. Zawadzki (będąc epifanicznym pielgrzymem tego czasu i przysyłając nam, co teraz okazuje się, że jego listy sprawozdania były tylko obłudne pochwały) nigdy nie byłby podał takich wniosków bez namówienia ze strony C. K., którego postąpienie w tej i innych sprawach jest dowodem jego zdrady Epifanicznego Ruchu podczas działania, jako jego przedstawiciela. Fakty podane powyżej połączone z faktem, że rzadko kiedy głosił o epifanicznych sprawach i jego kradzieże zmuszają nas do wierzenia, że interesował się ruchem Epifanii tylko za pieniądze, które mógł dostać z niego dla siebie. Dowiedzieliśmy się po jego odprawie, że krótko przedtem niż przyszedł do nas, ofiarował się Straży za ich przedstawiciela w Polsce; lecz, gdy Straż powiedziała mu, że nie była w stanie płacić tyle ile on żądał, przyszedł do nas. Gdybyśmy wtenczas wiedzieli o tym, nigdy nie mógł by być naszym przedstawicielem.

Teraz przystępujemy do jego odpowiedzi na nasz piąty zarzut, który, jeżeli jest prawdziwy, wystarczyłby sam do udowodnienia, że jest okropnym buntownikiem; jego radzenie zborowi bydgoskiemu do założenia Szkołki niedzielnej w celu zapobieżenia rozporządzeniom władz, które wymagały, aby mieć takie szkoły, lub posyłać ich dzieci na naukę rzymskokatolickiej religii. Innymi słowy, aby uniknąć jednego zła, radził, żeby inne popełnić. Ażeby przedstawić swój błąd za prawdę, kłamliwie twierdzi, że br. Russell nie sprzeciwiał się Szkołkom niedzielnym, które on nazywa szkołkami pomiędzy ludem w Prawdzie. Ktokolwiek czyta, co br. Russell mówi o Szkołkach niedzielnych w 3-cim i 6-tym tomie, wie o tym, że C. K., tak jak J. F. R., gdy stara się wprowadzić błąd, kłamliwie twierdzi, że br. Russell nauczał tego; i przeto okłamuje br. Russella na ten przedmiot. Możliwie, że C. K. opuszcza słowo Niedzielna przed słowem szkołka, ażeby dać swemu błędowi sposobność do przyjęcia.

Jest to prawda, że wbrew naukom 'br. Russella niektórzy rewolucjoniści między ludem w Prawdzie przy końcu życia br. Russella wprowadzili Szkołki (niedzielne) w niektórych zborach w Ameryce. Lecz br. Russell był przeciwny temu. Słyszeliśmy go w 1915 r. jak strofował zbor składający się z 150 członków w Columbus, Ohio, za wprowadzenie takiej Szkołki. Strofowaliśmy w 1916 r. zbor w Minneapolis, Minn. za to samo zło, a gdy jeden z rewolucyjnych starszych tego zboru pisał do br. Russella, oskarżając nas za to, br. Russell pochwalił nasze postąpienie, jako właściwe. Przeto C. K. skłamał, gdy mówił, że br. Russell nie sprzeciwiał się takim Szkołkom między ludem w Prawdzie. Przy dwóch okazjach daliśmy poradę na ten przedmiot zborowi bydgoskiemu w odpowiedziach na pytania przysłane nam od członków tego zboru. W tych listach staraliśmy się uczynić dwie rzeczy: zadosyć wymaganiom władz, t. j., żeby zbor urządził religijne nauczanie dla dzieci; i wymaganiom Słowa Pańskiego, że nie zbor, ale rodzice, szczególnie ojcowie, mają nauczać dzieci religii. (Do Efezów 6: 4). Najpierw daliśmy następującą radę: żeby zbor przez uchwałę nauczył rodziców, szczególnie ojców jak nauczać swoje dzieci religii, a potem dać sprawozdanie władzom, że zbor zarządził na ich religijną naukę. Ta rada, którą nasz fałszywie przedstawia, jako nasze mówienie braciom, żeby kłamali władzom, była właściwa i prawdziwa w jej dwóch częściach.

Później pisał nam, że w spodziewaniu się, żeby polscy rodzice, którzy, jak on twierdził, po większej części nie są w stanie tego uczynić, tj. nauczać swoje dzieci, wystawiamy za wysoki ideał dla nich. To pobudziło nas, gdy znowu pytało nas na ten przedmiot przez jednego ze starszych zboru bydgoskiego, aby dać drugą radę: żeby zbor nazaczył starszego, któryby nauczał rodziców jak nauczać dzieci religii, a wtedy dać sprawozdanie władzom, że zbor zarządził religijną naukę dla dzieci. Ta rada była właściwą i prawdziwą w jej obu częściach, lecz on fałszywie przedstawia jej drugą część jako nauczającą braci kłamać do władz. W obydwóch częściach tej rady, bez przekroczenia Prawdy i sprawiedliwości zharmonizowaliśmy te dwa wymagania, Słowa Bożego i władz, natomiast C. K. swoją poradą, jaką dał, przestąpił Słowo Boże, aby uniknąć kłopotu z władzami, tj., pogwałcił zasadę w tej sprawie. Przyznaje się do tego, że radził temu zborowi założyć szkołkę dla nauczania dzieci religii. Przeto więc przyznaje, że nasz zarzut jest właściwy. Dlatego radził by zgwałcić organizację zboru, co jest wielkim rewolucjonizmem. W jego nowej organizacji, jako jedna z jej dwunastu zasad, wyraźnie zaleca takie szkoły. Powiada, że Biblia nie zabrania zborom mieć Szkołek niedzielnych, które on nazywa szkoły. Następne zastanowienia dowodzą, że ona zabrania w zasadzie i wyraźnym wnioskowaniem: Nigdzie w Biblii nie dano zborowi obowiązku ćwiczenia dzieci w religii; przeto w organizowaniu Kościoła, co Bóg uczynił doskonale, On nie dał Kościołowi żadnego zarządzenia, aby nauczał dzieci religii. Dlatego to nie jest częścią jego misji i organizacji, obie będąc kompletnie określone w Biblii. Wprowadzić misję i zarządzenie do Kościoła nie upoważnione przez Biblię znaczy strofować Boga, jakoby nie dał Kościołowi jego kompletnej misji i organizacji. Dlatego wprowadzenie takich szkółek jest strofowaniem Boga, czego Biblia zabrania. Z drugiej strony, Bóg wyraźnie rozkazał rodzicom, szczególnie ojcom, (Efez. 6: 4; 2 Tym. 3: 14, 14 porów, z 1: 5) aby dawali religijną naukę swoim dzieciom, a nie dał tego rozkazu nikomu innemu. Z tego powodu, jeżeli Kościół bierze się do nauczania dzieci, to wtrąca się w obowiązki i przywileje rodziców, a to jest zabronione Kościołowi, lub komukolwiek innemu, (1 Piotra 4: 15).

Fałszywie przedstawia br. Markiewicza, jako mającego Szkołkę niedzielną; lecz w rzeczywistości ma on bereańskie badanie 1 - go tomu dla dorosłych, na które kilkoro dzieci 14 - letnich i starszych uczęszcza! Potem niby cytuje coś z naszego listu; lecz w rzeczywistości podaje w cudzysłowach fałszywe przedstawienie tego cośmy pisali. O czym pisaliśmy było to: gdy mówił, że rodzice nie byli w stanie nauczać religii i jeżeli nie będzie szkoły założonej przez Kościół, to dzieci nie będą przechodzić wyżej z klasy do klasy, chyba, że będą uczyć się katolickiej religii, na co odpowiedzieliśmy mu, że byłoby lepiej gdyby nie szli wyżej, jeżeli ta przesadzka do wyższej klasy może być tylko osiągnięta przez naruszenie organizacji Kościoła, lub przez ich uczenie się katolickiej religii, i że zresztą to zło pozostawiania w tej samej klasie nie potrwa długo, ponieważ Armagedon wnet uczyni temu koniec. Nie pisaliśmy do zboru bydgoskiego to, co on stawia w cudzysłowach, jako nasze słowa: "moją radą jest, abyście szkołkę znieśli, a przed władzą mówcie, że szkołkę dla dzieci macie". Radziliśmy im zaniechać tę szkołkę i daliśmy im te dwie powyżej nadmienione rady, które były właściwe i prawdziwe. Tym sposobem on przez fałszywe przedstawienia sprawy stara się zaciemnić punkt, o który rzeczywicie się rozchodzi w zarzucie 5 - tym i popełnił wielki rewolucjonizm przez radzenie, by pogwałcić organizację Kościoła. Powtarzamy: jeżeli byśmy nie mieli nic innego przeciwko niemu jak punkt piąty, to byłoby wystarczającym dowodem, że on jest nieugiętym buntownikiem, rewolucjonistą - Lewitą.

Nasz 6 - ty zarzut jego klerikalizm w zborze warszawskim sprawujący tam zło, i w innych zborach, był złym przykładem dla niektórych przewodniczących. Udaje,

że nie rozumie tego zarzutu! Następujące fakty udowodnią tego: (1) Pozwolił na to, aby zbor warszawski obrał go przewodniczącym na całe życie, z uchwałą, że może być usunięty jeżeli będzie 25 głosów przeciwko niemu. (2) Jako przewodniczący on wiele lat naznaczał wszystkich mówców i nauczycieli tego zboru z pomiędzy starszych i sam nam mówił o tym. (3) Przez wynajęcie sali zborowej na jego imię otrzymał nadmierny wpływ nad zborom, tak, że zbor obawia się w zupełności używać swych praw do zarządzania sobą jak powinien i obawia się sprzeciwić dostatecznie jego chwytności za władzę w zborze, do tego stopnia, np., że bez głosowania zgromadzenia on daje rozkaz wyrzucić z sali braci, którzy mu są przeciwni. To zdarzyło się, gdy nie pozwolił bratu Kucowi przemawiać we Warszawie, chociaż wielu domagało się tego. Udał, że jest przeciwny wnioskowi z powodu tego, że to nie było zebranie gospodarcze. Pamiętamy, że dawał wnioski pod głosy na zebraniach, które nie były gospodarcze. Także nie pozwolił br. Kucowi przemawiać na konwencji w Lublinie. Taki klerykalny przykład od niego, jako przewodniczącego zboru warszawskiego doprowadził przewodniczących innych zborów do naznaczania mówców i nauczycieli na różne zebrania z pomiędzy starszych i do innych czynów z powodu przywłaszczenia władzy, o czym wielu braci wie, że to działo się w Polsce.

Teraz przystępujemy do jego odpowiedzi na nasz 7 - my zarzut. Tutaj znów zamiast odpowiedzieć na nasz zarzut, stara się rzucać kurz w oczy czytelnikom przez wnoszenie rzeczy pobocznych, które bardzo fałszywie przedstawia. Nie ma żadnej wątpliwości, że jest winien wszystkiego o co go tu oskarżamy tj., że dał warszawskiemu zborowi kontrolę nad rozpowszechnianiem literatury Prawdy w powszechnym kościele. Popelniał rewolucjonizm, gdy to uczynił, a zbor przez to także rewolucjonizuje się, gdy wykonuje tę pracę. Przetoż to jest oskarżeniem: że on jest odpowiedzialnym za danie tej literatury zborowi warszawskiemu na taki cel rewolucyjny. On i ten zbor przeto są rewolucjonistami w tej sprawie; ponieważ to daje zborowi miejscowemu misję odnośnie powszechnego Kościoła, którą Pan ogranicza do powszechnych starszych w powszechnym kościele, szczególnie do tego powszechnego starszego, który ma dozór nad całym kościołem; z tego powodu w tym on pogwałcił organizację Kościoła, jako kompletną za dni Apostołów, kiedy żaden zbor nie miał kontroli nad pracą do powszechnego kościoła. Do zeszłej jesieni myśleliśmy, że on aktualnie miał kontrolę nad literaturą, którą zabrał z Towarzystwa, gdy je opuszczał i że tylko używał zboru warszawskiego, jako płaszcza za którym się ukrywał. Gdy dowiedzieliśmy się od niego zeszłej jesieni, że nasze wrażenie od wielu lat było mylne, i że aktualnie zbor warszawski kontrolował tę literaturę, natychmiast zobaczyliśmy jego rewolucjonizm w stworzeniu takiej sytuacji i rewolucjonizm tego zboru w tej czynności. Z tego powodu odmówiliśmy mu współdziałania w jakikolwiek sposób w tej sytuacji, gdyż współdziałanie w niej uczyniłoby nas uczestnikami w takim rewolucjonizmie. To odmówienie doprowadziło nas do uczynienia kilku rzeczy: (1) odmówić ogłoszenie statystyki tego zboru z literatury rozpowszechnionej w rocznym sprawozdaniu i (2) zażądać, aby z powrotem wziął z pod kontroli zboru, pod kontrolę Epifanicznego ruchu te około 100 tomów "Wykładów Pisma Św.", które dał zborowi pod kontrolę. To zażądanie bardzo fałszywie przedstawił zborowi, jako naszego zażądania całego ich zapasu literatury, w wartości, jak mówił, około 4, 000 zł. Przez takie fałszywe przedstawienie wzbudził on wiele przeciwności ku nam w tym zborze. Na jego posądzenie nas za nasze słuszne zażądanie, że jesteśmy chciwymi jak kupiec, który bierze zapłatę za towar i nie chce go oddać, odpowiedzieliśmy, że, gdyby te tomy były zwrócone, to rozumie się, że zapłacilibyśmy zborowi warszawskiemu tyle, ile zbor płacił za nie. Zapewne że miałby dosyć pieniędzy w kasie, ażeby mógł zapłacić za nie, gdyby w ostatnich 6 i pół miesiącach, jak był z nami, nie ukradł był tyle z kasy.

Z jego zwykłym postępowaniem, co najpierw załatwiał sprawy, a potem mówił nam o nich, on sprzedawał te tomy zborowi na kredyt, bez opowiedzenia nam wprawdzie o tym. Gdy dowiedzieliśmy się o tym, to nie sprzeciwiliśmy się temu, ponieważ myśleliśmy, że one jeszcze pozostają pod jego kontrolą, jako naszym przedstawicielem. Było to dopiero zeszłej jesieni, kiedy dowiedzieliśmy się o aktualnej sytuacji. On kłamie, gdy mówi, że wszystek kłopot pomiędzy nami powstał z jego odmówienia, aby zastosować się do rzekomego wymagania, żeby zbor warszawski wydał nam wszystką swoją literaturę. Nigdyśmy nie zażądali tego, co on twierdzi, że zażądaliśmy w naszym liście z 18 - go grudnia, 1935 r.; lecz nasze niezadowolenie z nim z powodu jego wydania tej broszurki zaczęło się rychło w lipcu, 1933 r. i z powodu innych rzeczy pomiędzy tymi dziewięcioma zarzutami, o których pisaliśmy do niego przeszło rok przed 18 grud. 1935 r. On wiedział już przeszło rok przedtem, że byliśmy niezadowoleni z jego rewolucjonizmów. Przeto skłamał, gdy mówił, że cały kłopot zaczął się zeszłej jesieni, szczególnie od czasu kiedy otrzymał list z 18 grud. 1935 roku. Nasze niezadowolenia wzrastały od czasu, kiedy najpierw wstrzymał br. Stachowiaka od Łodzi w 1932 r. z powodu zazdrości, co przebaczyliśmy mu, gdy przeprosił go za to; lecz to samo uczynił w 1935 i 1936 roku, i niezadowolenie znowu zaczęło się w lipcu 1933 r. gdy dowiedzieliśmy się o jego wydaniu swojej broszurki przeciw naszej radzie, jako część literatury w pozafiguralnej Wtorej Walce Gedeonowej. Inne rzeczy oprócz tych dziewięciu zarzutów również były omawiane z nim bezowocnie w 1934 roku, a jeszcze inne w 1935 r., aż jesienią 1935 r. zaczęliśmy rozważać nad zerwaniem kapłańskiej społeczności z nim, jako nieugiętego rewolucjonisty. Przyznajemy się tutaj otwarcie, żeśmy źle uczynili w znoszeniu zła tak długo. Zamiast "zamknąć go na siedem dni" jesienią 1933 r. tymi trzema sposobami, jak wskazane powyżej, i gdy dowiedzieliśmy się o jego wyrażeniu, że on nie zatrzymałby cyrkulacji jego broszurki czyżby chcieli czy nie, to byłibyśmy powinni go dodatnio "zamknąć" przez odprawienie go, jako przedstawiciela i pielgrzyma.

Ostatnie zdanie, które cytuję z listu z 18 grud. 1935 roku, nie znajduje się w tym liście. W innych listach obwinialiśmy go między innymi rzeczami o wprowadzanie **nowych metod**, bez poradzenia się nas i otrzymania pozwolenia na nie, co każdy sumienny przedstawiciel powinien wiedzieć, że to jest jego obowiązkiem otrzymać najpierw od tego, którego on przedstawia. Gdy mówi, że literatura zboru warszawskiego nigdy nie była pod jego kontrolą, to fałszywie przedstawia tę sprawę. Ta część literatury, która on wziął od Towarzystwa, gdy je opuścił i której była niezwykła ilość, była pod jego kontrolą, dopóki ją nie dał pod kontrolę Zboru i ta literatura tworzyła największą część literatury, która dostała się pod kontrolę zboru. Gdy zastanowimy się nad wielkimi sumami pieniędzy, jakie skradł z funduszu Prawdy, to natychmiast możemy zauważyć obłudę w jego zdaniu, że nie kradł by książek zborowych. Gdy mówi, że nie jego, ale imię br. Zawadzkiego było zawsze podawane na paczkach naszej literatury, to nie mówi prawdy, o ile się tyczy jego wysyłki takiej literatury do nas. Tylko ostatni raz było podane nazwisko br. Z. jako nadawcy na paczkach do nas. Jak było w Polsce w tej sprawie tego nie wiemy. Było to z powodu nazwiska br. Z. podanego na paczkach, jako nadawcy zeszłej jesieni, co pobudziło nas do zapytania go kilku pytań, przez które dowiedzieliśmy się zeszłej jesieni po raz pierwszy, że nasze wrażenie, iż on jeszcze kontroluje literaturę, którą zabrał Towarzystwu, gdy je opuścił, jest mylne; a że ona jest kontrolowana przez zbor warszawski.

Jego zdanie, że przez kilka lat byliśmy zgodni z kontrolowaniem literatury przez zbor warszawski i sprzedawaniem jej zborom, jest fałszywe, jak pokazano powyżej. Sala będąc zapisana na jego nazwisko dała nam myśl, że ona jest jego, tj. pod jego kontrolą. Dlatego dziękowaliśmy jemu za broszurki O Piekło zeszłej jesieni, ponieważ wte-

dy, gdy one przysły, myśleliśmy, że one były pod jego kontrolą. Książki, o których mówiliśmy, że dał pod kontrolę zboru bez naszego zezwolenia, były to około 100 tomów "Wykładów Pisma Św." o których mówiliśmy powyżej. Przy końcu swego listu przyznaje, że przeszło rok obwinialiśmy go. Takie obwinianie go było na podstawie po większej części jego rewolucjonizmów, nadmienionych w naszych dziewięciu punktach, które on przyznaje, że omawialiśmy z nim, a ostatni paragraf jego listu dowodzi, że on nie chciał opamiętać się. Tym sposobem sam świadczy, że skłamał, gdy kilkakrotnie oskarżył nas o słuchanie oszczerstw przeciwko niemu i że bez pomówienia najpierw z nim ogłosiliśmy je publicznie. Przeto, bez zdania sobie sprawy z tego, przyznał się do rzeczy, która obala jego główny fałszywy zarzut, którego powtarza przynajmniej osiem razy. Z tego powodu konkluzja, jaką podaje w tych dwóch paragrafach, podanych zaraz po jego zacytowaniu jego listu, wysłanego w odpowiedzi na jego fałszywe przedstawienie naszego listu z 18 grud., 1935, wcale nie odpowiada faktom tej sprawy. Sprawa z książkami nie była jedynym powodem kłopotu i wszystko inne nie było "osłoną prawdy", jak on mówi w pierwszych z tych dwóch paragrafów. Ten drugi paragraf, oprócz zdania, że zbór nie chciał mu dać książek, jest cały fałszywy. Ktokolwiek rozumie misję Kościoła odnośnie Kozła Azazela i jak Pan nam objawia rewolucjonistów, to zrozumie jego sofistykę w następnym paragrafie, w którym mówi o rozmowie telefonicznej z naszym Panem odnośnie C. K. Lewitowstwa. I takie zdania wychodzą od człowieka, który zajmował przedstawicielstwo Epifanicznego ruchu w Polsce w pracy, odnośnie Kozła Azazela! On oklaskiwał, gdy ogłosiliśmy br. Stahna i br. Kusinę i br. Kostyna, że są Lewitami; lecz gdy jego ogłosiliśmy, (który z o wiele większą wiedzą niż oni tak okropnie zbuntował się), że jest Lewitą - O! to jest inna rzecz! Lecz z nim stało się w tej sprawie według przysłowia: "Wszystko zależy od tego, po czyich odciskach kto depce!"

Ponieważ przyznaje się do winy na zarzut ósmy, pomijamy go bez komentowania. Co do ostatniego zarzutu: Jego listy dowodzą, że bez zapytania się nas, zniżył cenę na broszurki z 90 gr. na 60 gr., i ponieważ nam o tym powiedział parę miesięcy później, przeto ogłosiliśmy jego zniżoną cenę, gdyż uważaliśmy, że potem ją sprzedawał po zniżonej cenie i aby lepiej uniknąć nieporozumienia, pozwoliliśmy mu na to. Lecz jego zdanie, że cena nigdy nie była zniżona i że bracia wiedzą, że nigdy nie była zniżona nasuwa myśl, czy czasem nam nie mówił, że cenę zniżył, a braciom liczył je po pierwszej cenie, biorąc sobie do kieszeni różnicę w cenie, tak jak w tych innych wypadkach różnicę zabierał dla siebie. Jeżeli bracia, którzy kupili te broszurki ("Co Będzie Po Śmierci?") dadzą nam znać po jakiej cenie płacili i daty swych zamówień, to będziemy mogli stwierdzić tę sprawę. On stawia człowiekiem ze słomy i daje mu kopniaka, gdy mówi, że to jest kłamstwem, iż dał około 100 tomów "Wykładów Pisma Św." warszawskiemu zborowi. Nasz zarzut był taki: że bez zapytania się nas o zezwolenie **on dał je im pod kontrolę**, to uczyniwszy. Nie zapłacili za nie wtenczas; ponieważ nam powiedział, że nie mieli pieniędzy.

Przejrzeliśmy jego odpowiedzi na nasze zarzuty i zbiliśmy je we wszystkich zarysach. Rozumie się że nie mamy czasu i miejsca, aby odpowiedzieć na wszystkie te jego 264 kłamstwa. Lecz udowodniliśmy, że jest niesumiennym kłamcą w wielu z tych 264 kłamstw. Ponadto udowodniliśmy, że każdy jeden z tych dziewięciu zarzutów jest prawdziwym. Przetoż to dowodzi, że on jest rewolucjonistą i z tego powodu był właściwie ogłoszony, jako Lewita i słusznie był odprawiony z pielgrzymstwa i przedstawicielstwa epifanicznego na Polskę. Był to więc on, a nie my, co uczynił rozdzielenie, które planował już od blisko dwóch lat, a które natychmiast po dowiedzeniu się o jego odprawie zaczął wprowadzać, zaczynając w Warszawie rychło w maju, potem jadąc do Łodzi, potem do Bydgoszczy, potem do Lublina, wszystko to już w maju, potem jechał do Holen-

dów. W Lublinie przez swoje kłamstwa miał na chwilę cały zbór po jego stronie, aż do blisko przed naszym przybyciem do Polski. Jako skutek naszej wizyty, prawie wszyscy byli pozyskani z powrotem; i nie było tam wcale formalnego rozdzielenia, ale za to jest rozdzielenie w tych innych czterech nadmienionych zborach, a w Holendrach pozostaje trzech jego zwolenników. Nasze odwiedzenie Warszawy i Łodzi przyczyniło się do jego utracenia wielu więcej z tych, których z początku zwiódł w dodatku do tych, którzy zanim tam przyjechaliśmy, poznali się na jego obłudzie. W Bydgoszczy prawie wszyscy ci, których zwiódł, za jego poradą nie przyszedli na nasze zebrania, przeto nie mieliśmy sposobności dopomóc im widzieć Prawdy. Lecz ich dzikie i nieprzystojne postępowanie podczas rozdzielenia pozostawia bardzo mało nadziei, iż oni są godni prawdy Epifanji i posługi. Nie odwiedziliśmy Holendrów, gdzie, jak mówiliśmy powyżej, C. K. ma teraz tylko trzech zwolenników; a od czasu naszego pobytu w Polsce nie otrzymaliśmy wiadomości o ich stosunkach, oprócz tego, że zwiódł on kilku w zborze w Pawłowie.

Teraz zastanowimy się nad głównymi sprawami w pozostałej części jego pisma, którego 264 kłamstw jest za wiele dla nas abyśmy odpowiedzieli w jednym numerze, przeto pomijamy mniej ważne rzeczy milczeniem. Odpowiedzieliśmy już na jego fałszywe przedstawienia przed zborom warszawskim o powrocie tomów pod kontrolę Epifanicznego ruchu. On mówi, że pytał się braci zboru warszawskiego i łódzkiego o doradę, coby uczynić z fałszywie przedstawioną sprawą książek. Gdyby był wiernym przedstawicielem, to zauważyłby, że w sprawie między nim a nami, on nie miał prawa brać tego do drugich po doradę, lecz powinien był z nami o niej pomówić. Lecz widocznie chciał im fałszywie przedstawić sprawę, co też uczynił, aby obrócić braci warszawskich i łódzkich przeciwko nam. Potem mówi, że br. Kuc zdradził go za pieniądze; lecz w rzeczywistości on groził br. Kucowi nie daniem mu pomocy od warszawskiego zboru, jeżeli br. Kuc nie będzie trzymał strony za nim, a przeciwko nam. Czytaliśmy list, w którym mu tym groził. Br. Kuc nie był jego zdrajcą. On odmówił być zdrajcą Pana, Prawdy i braci na korzyść C. K.; lecz z wierności do Pana, Prawdy i braci obrócił się przeciw C. K., którego przedtem uważał za swego najlepszego przyjaciela na ziemi, potem, gdy się przekonał, że C. K. jest przesiwaczem. Okoliczności były takie: w styczniu 1936 r. br. Kuc pisał nam, że wygląda, jakoby przesiewanie miało się zacząć w Polsce. Nie pisał nam żadnych szczegółów, co do powodu, lub kto w tym przewodniczy. Pisaliśmy do niego natychmiast, pytając się go o szczegóły i mówiąc mu z silnym naciskiem, że jeżeli coś podobnego miałoby się zacząć w Polsce, to wierność do Pana, Prawdy i braci wymaga, żeby on dał nam szczegóły, abyśmy natychmiast mogli przeciw działać. Bardzo jasno przedstawiliśmy mu, co jest jego obowiązkiem w takim wypadku. Odpowiedział w liście, którego część umieściliśmy w majowej Teraż. Prawdzie. W jednej części listu, którą nie umieściliśmy w Prawdzie, wyraził wielki żal, że musiał wyjawić zdradę tego, którego on tak bardzo miłował; lecz iż uważał, że wierność do Pana, Prawdy i braci wymagała żeby to uczynił. Nie obiecaliśmy mu żadnej pomocy finansowej, jako powab, aby nam dał tę informację, jak to C. K. fałszywie oskarża, którego zdradzenie drugich za pieniądze zmusza go sądzić innych według samego siebie. Lecz dłuższy czas po otrzymaniu listu od br. Kuca, który objawił zdradę C. K. i po umieszczeniu go w majowej Teraż. Prawdzie, przyszedliśmy do przekonania, że C. K. stara się, aby zbór warszawski więcej nie pomagał br. Kucowi i pisaliśmy do niego, że jeżeli zbór warszawski odmówi mu dalszej pomocy, to my będziemy mu pomagać dopóki będziemy mogli, ponieważ nie moglibyśmy pozwolić mu cierpieć za jego wierność Panu, Prawdzie i braciom, jeżeli byśmy mogli temu zapobiec. On wtedy nam powiedział o groźbie C. K. do niego w tej sprawie i, że zbór przestał mu pomagać. Dlatego przyśliśmy jemu z pomocą. Lecz proszę dobrze zauważyć. Nie daliśmy

mu najmniejszej nawet sugestii o finansowej pomocy, aż dopiero za jakie dwa miesiące potem, gdy napisał swój list, wyjawiając zdradę C. K.

Ażeby uprzedzić do nas tych z braci, co nie rozumieją tej sprawy o wielkim i małym Jezusie, C. K., który wie lepiej, rozmyślnie, złośliwie i fałszywie oskarża nas o nauczanie bluźnierczej myśli, że jesteśmy Wielkim Jezusem, a że nasz Pan jest Małym Jezusem. Chcemy powtórzyć, że gdy czynił to oskarżenie wiedział o tym, że Jest fałszywe. Nasze artykuły o małych i wielkich ośmiu cudownych dniach dowodzą, że nauczamy, że nasz Pan jest figurą na obydwóch, Małego i Wielkiego Jezusa i, że On nie jest ani tym Małym ani tym Wielkim Jezusem. Te artykuły dalej nauczają, że Kapłaństwo, które było w Prawdzie Epifanii od 1917 do 1925 r., tj., w małych ośmiu cudownych dniach, jest Małym Jezusem, a że Kapłaństwo w Prawdzie od 1874 do 1954 r., tj. "w wielkich ośmiu cudownych dniach jest tym Wielkim pozafiguralnym Jezusem. Dlaczego więc C. K., wiedząc, że to jest fałszywe, oskarżył nas o bluźnierstwo? św. Paweł mówi nam dlaczego, w Dz. Ap. 20: 30: "A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów." C. K., wiedział, że nie mało polskich braci nie znało spraw o małych i wielkich cudownych dniach. On także wiedział, że będzie mógł pociągnąć takich za sobą, jeżeli będzie mógł ich przekonać, że my jesteśmy bluźniercą w tym, że rzekomo uczyniliśmy siebie większego od naszego Pana. Więc powiedział to, wiedząc, że to jest fałszem, ażeby pociągnąć uczniów za sobą, tj., takich, których mógłby tym zwieść. Bracia znajdują wyjaśnienie o małych i o wielkich ośmiu cudownych dniach w num. 46 - tym Teraz. Prawdy. Gdy C. K., był w Lublinie z wizytami w celu przesiania braci, to powiedział im, że w łączności z przesłaniem w Łodzi przez pięć godzin cierpiał więcej niż nasz Pan na krzyżu! Czy takie zdanie nie jest bluźnierstwem? Oprócz tego, podczas fałszywego oskarżania br. Kuca, że go wyjawiał za pieniądze, a że my przekupiliśmy go do tego, on czyni figurę, w której Jest pozafiguralnym Jezusem, my pozafiguralnym Kajfaszem, a br. Kuc pozafigurą Judasza. Pamiętajcie, drodzy Bracia, jakim dowiedzionym złodziejem, kłamcą, zdrajcą i Judaszem jest C. K., potem pomyślcie sobie, iż czyni siebie pozafigurą naszego Pana. Jeżeli to nie Jest bluźnierstwem przeciwko naszemu Panu, to co jest? A więc przez oskarżanie nas o bluźnierstwo wykopał dół, w który sam wpadł.

Jakże fałszywie oskarża nas o nauczanie, że on jest pierworodnym Egipcie, i, że skazaliśmy go na wtórą śmierć. To jest przekręceniem czegoś, co pisaliśmy w majowej Teraz. Prawdzie. Rozumie się, że bracia wiedzą, że tak nie nauczaliśmy. Oni wiedzą iż daliśmy mu surową przestrożę, aby się nie stał przesiewaczem i zakładaczem sekty, ponieważ nowe stworzenia, co to czynią, są z pierworodnych Egipcie i pójdą na wtórą śmierć. To, co mówiliśmy było w celu powstrzymania go od drogi na którą wchodził i wiedział, że Szatan chce go wprowadzić; i mówiliśmy to, ażeby go uratować od wtórej śmierci. To, co on mówi o naszym sądzie jest także fałszywe. My nie sądzimy, jak on to fałszywie oskarża; my tylko, gdy Jest na czasie i Pan okaże nam Swoj sęd, ogłaszamy Jego sęd, co do tych, którzy są Lewitami. Ze w tym nie wtrącamy się w rzeczy Pańskie, jak on nas o to oskarża, jest widoczne z faktu, podanego w 1 liście do Kor. 4: 5, że zaczekaliśmy, aż potem, gdy Pan podczas Jego wtórej obecności w Epifanii objawił, że on jest Lewitą i potem byliśmy posłuszni rozkazowi tego ustępu - ogłosiliśmy sęd Jezusowy. Co C. K., mówi na ten przedmiot pokazuje, że jest tej myśli, co wszyscy Lewici, że Epifaniczna praca kapłaństwa, w której dobrzy Młodociani św., im pomagają, względem Kozła Azazela jest niewłaściwą, co dowodzi, że utracił Prawdę, którą na ten przedmiot raz posiadał. Potem mówi do braci, ażeby nie przyjmowali nas ani pielgrzymów Epifanicznych. W tym zachowuje się, tak, jak jeden z jego braci, ubiegających się o władzę, Dyjotrefes. Jeżeli bracia udadzą się do 3 listu Jana 9, 10 i zamiast słowa "zboru" (w. 9, 10) włożą w to miejsce słowa: polskie zbory, a zamiast słów "pisałem" (w. 9) i "przyjdę" (w. 10) włożą słowa: br. Johnson; jeżeli zamiast słów "nas" i "braci" (w. 9, 10) włożą słowa: polskich epifanicznych pielgrzymów i br. Johnsona; jeżeli zamiast słowa Dyjotrefes (w. 9) włożą słowo Kasprzykowski; a zamiast słów "jego" i "sam" włożą słowa: Kasprzykowskiego i Kasprzykowski, a jeżeli zamiast "nimi" (w. 9) włożą słowa: polskimi zborami, to zauważą, że te wiersze określają akuratnie sytuację w Polsce. Ten ustęp brzmiałby: Br. Johnson pisał do polskich zborów [w lipcowej Teraz. Prawdzie, że on przyjedzie was odwiedzić]; ale C. K., który [w ubieganiu się za władzą] chce być przedniejszy między polskimi zborami, nie przyjmuje polsko-epifanicznych pielgrzymów ani br. Johnsona, [np. brata Kuca w Warszawie i w Lublinie, i w jego piśmie on mówi braciom, żeby ich nie przyjmować ani br. Johnsona, w czym jego przesiane zbory go usłuchały.] Przeto jeśli br. Johnson przyjedzie do Polski, to przypomni uczynki jego, które czyni, słowami złymi obmawiając pielgrzymów

epifanicznych i br. Johnsona; a nie mając dosyć na tym, C. K., tych braci] jako posłańców Bożych (w. 7, 8) [nie przyjmuje, i tym, coby przyjąć chcieli zabrania i ze zboru [np. w Warszawie, itd.] ich wyłącza. Podobieństwo jest kompletne w każdym szczególe. Lecz w jakim świetle to stawia C. K.? Ono pokazuje, że on jest prawdziwym Dyjotrefesem (klerykałem), gdy on grozi braciom gniewem Bożym, jeżeli oni przyjmą usługę od pielgrzymów epifanicznych i br. Johnsona! A to, wychodząc od tego, nad którym gniew Boży spoczywa, widzimy, że jest skrajnym bluźnierstwem i zuchwałstwem.

Oskarża nas o pychę przed zborom warszawskim i dał na dowód tego kłamstwa, że nie podziękowaliśmy siostrze, która nas gościła, za jej gościnność, gdy byliśmy w Warszawie ostatni raz w 1933 r. A gdy owa siostra nalegała, że podziękowaliśmy jej za to, to on poniżył ją bardzo przed całym zborom. Prawdziwym dowodem pychy jest chępcie. Jego chępcie się w Lublinie, że przez pięć godzin w Łodzi cierpiał więcej, niż Jezus na krzyżu, jego chępcie się, że przyszedł do nas, jako równy do równego, (Od kiedy jest przedstawiciel równy temu, którego on przedstawia?), jego chępcie się, że przyprowadził do ruchu Epifanicznego więcej braci niż było na całym świecie i jego chępcie się z wielkości jego ofiar dla polskich braci dowodzą, że jego serce jest przepelnione pychą. I każde jedno z tych chępcie jest fałszywe. Pierwsze i drugie same przez się dowodzą, iż fałszywe. Trzecie jest także fałszywe. Gdy przystąpił do nas, to było więcej Epifanicznych braci w samej Ameryce niż w Polsce, chociaż przez zaczęłą pracę Teraz. Prawdy, pielgrzymów, (on będąc jeden z nich) starszych, ewangelistów i innych braci, zbory polskie wzrosły w posiadanie trochę więcej epifanicznych członków niż było na całym świecie. Lecz oni nie byli tylko tymi, których on przyprowadził z sobą lub przeważnie przez jego wysiłki. Zanim przyszedł do nas to bez wątpienia był uważany za wodza, lecz tylko w następujących zborach, o ile mogliśmy się dowiedzieć: w Warszawie, Łodzi, Lublinie (który wtenczas był bardzo małym zborom) i Konstantynowie. Zbor w Poznaniu wtenczas był prawie jedynym zborom niezależnym w Poznańskim i C. K., nie miał tam prawie żadnego wpływu. On prawie wcale nie był znany zborom w Małopolsce przed naszym przyjazdem do Polski w 1928 r. Nie on, ale br. Markiewicz i br. Kuc mieli największy wpływ w tych okolicach, gdzie oni mieszkają.

Epifaniczna praca w Polsce była zaczęta Teraz. Prawdą. Br. Kusina, a po nim br. Hołowacki dał pracy główny popęd w Małopolsce. To samo można powiedzieć o br. Hołowackim odnośnie reszty Polski i o serii konwencji, które się odbyły podczas naszej pierwszej wizyty w 1928 r. Prawdziwie epifanicznej pracy C. K., wykonywał bardzo mało, a później tylko zniechęcił do badania Prawdy Epifanii. Chociaż on zapewnił pomógł pracy przeważnie w zarysach Parousyjnych, tak jak czynili pielgrzymi ewangeliccy, starsi, diakoni i inni wierni bracia. Przeto jego wychwalanie się, że przyprowadził więcej braci do ruchu epifanicznego niż było wszystkich innych razem na całym świecie, jest fałszywe.

Powinniśmy powiedzieć parę słów o jego wychwalaniu się o jego wielkich ofiarach dla polskich braci. Dlaczego nie miałby opuścić Ameryki, i przyjechać do Polski? Przecież jego żona tam była, od której był odłączony około 8 lat, a jego obowiązkiem było aby już dawno przedtem wziąć ją do Ameryki, lub jechać do niej. Czy nie byłoby to grzechem nieusłużyc jego własnemu narodowi, jeżeli to mógł uczynić? Czy on nie miał poparcia finansowego i innego od bardzo bogatego Towarzystwa? Nie uczynił więc wielkiej ofiary przez pojechanie do Polski. Ponieważ jego żona nie mogła przyjechać do Ameryki, przeto było jego obowiązkiem powrócić do niej. Twierdzi, że uczynił ofiarę z przeszedł połowy 20 mórg ziemi. Następujące fakty dostaliśmy od braci, którzy znają stan jego gospodarstwa. Oni mówią, że ono składało się z 18 mórg a nie z 20. Sześć z tych 18 mórg należały do człowieka, z którym on kupił je do spółki. Więc, gdy jego gospodarstwo było zmniejszone z 18 na 12 mórg, to nie było z powodu ofiary, ale dlatego, że jego wspólnik zabrał swoją część, tj., 6 mórg, które nigdy nie należały do C. K. Potem, ażeby polepszyć swoje gospodarstwo sprzedał trzy morgi. To nie było stratą, ale raczej korzyścią. On twierdzi, że ma osiem mórg teraz. Nie wiemy czy to jest prawdą lub nie, lub czy on sprzedał tą jedną morgę; lecz jego wychwalanie się, że z wielkiej ofiarności, widocznej z jego utraty 12 mórg z 20, przez jego wierność do Prawdy okazuje się z powyższego być fałszem. Miłośnikiem pieniędzy jakim on jest, możemy być pewni, że nic nie utracił finansowo przez jego pracę w Prawdzie. Z faktu, że posiada, według świadectwa braci, którzy widocznie znają się na tym, gospodarstwo w wartości pomiędzy 20, 000 a 30, 000 złotych dowodzi, że finansowo skorzystał przez jego łączność z Prawdą. Większą część tych 11, 400 zł. mu poleconych włożył w to gospodarstwo - co jest jeszcze jednym przykładem jego, jak on nazywa, ofiarniczego ducha.

Parę słów o jego pensji 270 zł. miesięcznie. Przy końcu r. 1929 zdecydowano, żeby był naszym przedstawicielem w Polsce i aby dawał wszystkim swój czas pracy Epifanicznej. Zapytaliśmy go ile, żyjąc oszczędnie, potrzebowałby miesięcznej pensji. Odpowiedział nam, ponieważ jego bracia zarabiają 1000 zł. na miesiąc, on powinien mieć \$30.00 na miesiąc, co wtedy wynosiło około 270 zł. Nie znając polskich warunków, a mając warunki amerykańskie na uwadze, myśleliśmy, że to nie było za wiele i zgodziliśmy się. Falszywie twierdzi, że mówiliśmy mu nie mówić nic do nikogo o tej sumie. On sam mówił nam o tym. Powiedzieliśmy mu, żeby nie powiadał nikomu o tych 11, 400 zł., ponieważ wiedzieliśmy, że jeżeliby dowiedzieli się o tym złodzieje, usiłowałiby je skraść. Gdy ogłosiliśmy zeszłego maja, że otrzymywał 270 zł. na miesiąc, bracia bardzo zdziwili się z tego, i uważali, że to było zupełnie za wiele. Powiedział fałsz niektórym, że mu dawaliśmy tylko 80 zł., na miesiąc - dosyć na wynajęcie robotnika do jego gospodarstwa w jego miejsce, gdy on podróżuje, jako pielgrzym. Podczas naszego pobytu w Polsce zeszłego lata, dowiedzieliśmy się, że dobry mechanik otrzymują tylko od 125 do 150 zł. na miesiąc. Z tego widzimy, że żądał od nas i dostawał około dwa razy tyle co dobry mechanik dostaje w Polsce, a oprócz tego miał jeszcze gospodarstwo. Rozumie się, że wykorzystał w tej sprawie naszą nieświadomość stosunków w Polsce. Z tego teraz rozumiemy, dlaczego nie chciał, ażeby bracia wiedzieli ile on pobierał. Gdy mówi, że użył te 270 zł. na utrzymanie jego rodziny, opłacenie kosztów biurowych, utrzymanie pielgrzymy i pomaganie ewangelistom, to okropnie kłamie. Następujące rzeczy to wskazują: Gdy podaliśmy mu myśl, żeby dał część z tych 270 zł. br. Kucowi na utrzymanie jego rodziny, to odmówił, twierdząc, że to nie było ponadto co on potrzebuje dla swej rodziny. A choćby opłacał koszta biurowe z tej pensji, to powinien dać sprawozdanie z tego, ile włożył na fundusz Prawdy i ile wypłacił, a tego on nigdy nie uczynił. Te 270 zł. nigdy nie podawał w jego sprawozdaniu, ani jako dochód, ani jako rozchód Funduszu Prawdy pod jego opieką, ponieważ one nigdy nie tworzyły części tego polskiego funduszu Prawdy; lecz były wysyłane od nas do niego osobiście z funduszu Prawdy w Ameryce, nie mając żadnej łączności z funduszem Prawdy w Polsce. Ani też nigdy nie dał sprawozdania z jakiegoś dochodu lub rozchodu pielgrzymy, lub ewangelistów, jako pieniądze, wzięte z tych 270 zł., co powinien by uczynić, jeżeliby użył z tych pieniędzy na utrzymanie pielgrzymy, lub ewangelistów. Ani też nigdy nie dał sprawozdania z ofiary od samego siebie na polski fundusz Prawdy. Przeto kłamał, gdy mówił, że on użył z tych 270 zł. na koszta biurowe i utrzymanie pielgrzymy i opłatę kosztów ewangelistów. Jedynym pielgrzymem oprócz niego, który otrzymywał pomoc finansową był br. Kuc, który z początku otrzymywał od zboru warszawskiego i łódzkiego, a potem tylko od zboru warszawskiego 50 zł. miesięcznie. Jeżeli on coś ofiarował w tym celu, na który zbor warszawski dawał, to czynił bez naszej wiedzy i przecież nie dlatego, że wymagaliśmy tego, ale jako prywatna osoba tak samo jak jakikolwiek inny członek zboru. Dlaczego on skłamał o płaceniu kosztów biurowych, o dawaniu na utrzymanie pielgrzymy i na koszta ewangelistów z tych 270 zł. jest nam teraz jasnym. On wiedział, co za szkodliwy skutek byłby dla niego, gdyby polscy bracia uwierzyli, że on żądał i dostał 270 zł. na miesiąc - dwa razy tyle ile powinien był żądać, nawet nie biorąc w to pod uwagę jego gospodarstwa. Kilka lat temu powiedział nam, że skradziono mu ubranie, w którym dawał wykłady; przeto ofiarowaliśmy kupić mu inne i zapytaliśmy się go, ile będzie kosztowało. Odpowiedział \$30.00, tj., 270 zł. Zaczęliśmy dawać mu na nie (w Lwowie) i staliśmy w takim miejscu, gdzie kilku braci widziało gdy liczyliśmy pieniądze dla niego. On z wyrażeniem ostrożności na twarzy i gestem mówił nam, żebyśmy nie pozwolili im zobaczyć, iż dajemy mu pieniądze. Potem powiedział zborowi łódzkiemu o tej kradzieży tego ubrania a zbor zapłacił krawcowi 70 zł. za zrobienie mu nowego. Nigdy nie ofiarował wrócić nam tych 270 zł., co było zupełnie za wiele, ponieważ koszt ubrania sprawionego mu przez łódzkich braci tego dowodzi. Wyjeżdżał w podróż z podartym ubraniem i powiadał braciom o tym i w ten sposób dostawał materiał, co jednego razu uczynili bracia we Francji, a jak często to czynił w Polsce tego nie wiemy. Jego opowiadania, że on nic nie dostaje z funduszu Prawdy pobudziło braci dać mu żywność; ci bracia nie wiedzieli, że on otrzymuje jeszcze raz tyle pensji, ile powinien otrzymać. Zaiste, był on wielkim ofiarnikiem, ten, który kradł z funduszu Prawdy! Jeżeli br. Hołowacki ofiarował mu pieniądze, to uczynił to bez naszej wiedzy i upoważnienia. Dowiedzieliśmy się w Polsce, że to był on, który wynalazł kłamstwo, że my dostajemy \$1, 500 miesięcznie z funduszu Prawdy. Widzieliśmy to kłamstwo w liście, którego pisał do br. Milczewskiego. Powiedział to kłamstwo na to, ażeby jego dostawanie 270 zł. miesięcznie nie wyglądało tak bardzo źle.

Co on mówi o przyłączeniu się br. Johnsona do jego rzekomego słupa jest za niedorzeczne do opowiedzenia, gdy się pamięta fakty. To co on mówi o naszym nie zamknięciu go przez 7 dni,

dowodzi, że nie wie, co znaczy zamknięcie na 7 dni. Powyżej powiedzieliśmy, jakim sposobem to uczyniliśmy. Oprócz tych sposobów, nasze napomnienia, nasze stawianie mu zarzutów i naprawiania go były częścią takiego zamknięcia go - ograniczenia go. Mówi, że nie byliśmy ostrożni w obchodzeniu się z nim w tej sprawie; lecz faktem jest, że staraliśmy się więcej i dłużej odciągnąć go od jego rewolucjonizmów niż któregokolwiek innego Lewity, z którym mieliśmy do czynienia. Nasza pomyłka w tej sprawie jest ta, że byliśmy za ostrożni, aby zachować polskich braci od przykrych doświadczeń przesiewania, przeto za długo zatłwaliśmy tę sprawę z nim. Z żadnym innym Lewitą nie rozprawialiśmy dłużej, jak sześć miesięcy. Z nim zatłwaliśmy około trzy lata. A jednak oskarża nas o działanie bez namysłu i ostrożności. Zarzuca nam brak miłości. Wieloma sposobami udowodniliśmy mu naszą miłość dla niego i polskich braci. Teraz zaleca miłość zamiast czynność z Kozłem Azazela. Lecz co fakty dowodzą o jego miłości? Że ma miłość do pieniędzy! Mówi: "Będziemy pomagać sobie wspólnie. Ja Wam, a Wy mnie." Tak, szczególnie aby mu pomagać, a nie on wam, było jego myślą, sądząc to z jego przeszłości. Miejcie zwrócone oczy wasze na niego, ponieważ on ukradnie wam pieniądze, jeżeli mu je powierzycie. Człowiek, który czyni tak jak on czynił, że kradł z ołtarza Bożego, możemy być pewni, że taki skradłby pieniądz z ócz umarłego! Nawet żebrze o znaczki, mówiąc, że nie odpowie na listy, jeżeli nie otrzyma znaczek na odpowiedź. Mówi, że nie chciał walki, w której słabe owce miałyby cierpieć. Dlaczego więc zaczął przesiewanie skoro tylko był odprawiony i ogłoszony jako Lewita. Było to naszym pragnieniem, aby zaoszczędzić braciom trudności z powodu tego przesiewania, które zmusiło nas do tak długiego obchodzenia się z nim w cierpliwości. Wiedział on, że jest naśladowcą Pana Jezusa. Tak, w bardzo podobnym duchu jak Judasz był naśladowcą Pana Jezusa! Okropna obłuda jego ostatnich pięciu paragrafów jego pisma jest objawiona, gdy pamiętamy, że były pisane przez złodzieja, kłamcę, zdrającę, Judasza. Myśleliśmy, że J. F. R. był największym kłamcą, z którym mieliśmy do czynienia. Lecz w kłamaniu, on jest dzieckiem w porównaniu do C. K., olbrzymich kłamstw. Nasze doświadczenie z nim dowodzi, nawet wliczając J. F. R., że C. K., jest najwięcej upadłym w charakterze z wszystkich Lewitów z którymi mieliśmy do czynienia. Czy jest co się dziwić, że Pan, znając jego kłamliwe, przywłaszczające sobie władzę, złodziejskie i judaszowskie postępowanie, odrzucił go od wysokiego powołania i objawił go jako Lewitę? Brzask w Ameryce rozsyła jego pismo z 264 kłamstwami tu w Ameryce; przeto on staje się odpowiedzialny za rozsyłanie gazetki przeciwko nam, która jest tak bardzo przepelniona kłamstwami, a tym sposobem dodaje tylko do swego przestępstwa, popełnionego zeszłej zimy przez rozsyłanie kłamliwego pisma przeciwko nam. Powyższe podane fakty nasuwają nam pytanie: Jak mogą tacy Lewici tak dużo kłamać? Odpowiedź jest bardzo łatwa. Znajdują się w rękach i kontroli Azazela, ojca kłamstw (Ew. Jana 8: 44), który napelnia ich umysły kłamstwami, a będąc pod jego kontrolą, kłamstwa odbijają się od nich. Ich pycha i miłość pochwały, która skłania ich do pragnienia, aby nie wyglądali przed braćmi, że są winni złego, zmusza ich do chętnego poddania się kontroli Azazela, ojca kłamstw, a tym sposobem stają się jego kłamliwymi mówczymi narzędziami przeciw kapłaństwu, które ich prowadzi do bramy, oddaje ich człowiekowi na to obranemu, który pozostawia ich Azazelowi Tym sposobem Azazel kontrolował C. K., gdy on pisał te 264 kłamstw przeciwko nam w swoim piśmie.

Tylko jeden z pielgrzymów (Zawadzki) i tylko jeden z ewangelistów (Adolf Ryl, [Hanc]) przyłączyli się do C. K., i z nim stali się przesiewaczami braci. Nadmienimy tylko parę słów o Adolfie Rylu. Wykonywał przesiewawczą pracę w Holendrach, Lublinie i Pawłowie. Stara się tym oszukać braci, co podajemy następująco: "Br. Johnson był wyprowadzony do bramy przez zarząd pisma Brzasku pt., Głos Wolności i Prawdy Nr. 3, (którego liczne kłamstwa i błędy zbiliśmy w marcowej Prawdzie)". Od kiedy Lewici wyprowadzają kapłana do Bramy? Gdyby Adolf Ryl nie był oślepl, to byłby widział, że to pismo było jedno z bodźców upartego Kozła. Prawdopodobnie otrzymując tę myśl od C. K., którego zdolność, jako znawca typów może być sądzona z tego, co on mówił: że my jesteśmy Kajfaszem, br. Kuc Judaszem, a on Chrystusem, Adolf Ryl podaje, co następuje jako typ: "Eli reprezentuje br. Johnsona, dziecię Samuel C. K.!" Br. Russell nauczał, że Eli reprezentuje utracjuszy koron Wieku Ewangelii, szczególnie wodzów; dziecię Samuel, Małuczkie Stadko w czasie Parousji; dwoje synów Helego, katolicyzm i protestantyzm. Samuelowe prorokowanie o ich zniszczeniu reprezentuje Małuczkie Stadko w czasie Parousji, przepowiadając zniszczenie bestii i fałszywego proroka podczas Armagedonu. Teraz zdaje się być na czasie podać następującą myśl: Tak jak nowe stworzenia, które stają się przesiewaczami idą na wtórą śmierć, tak przesiewacze z pomiędzy Młodocianych Św. tracą swoje stanowiska jako Młodociani św. i odpadają do świata i już więcej nie będą przyjęci jako Młodociani św., nawet tak jak

przesiewacze, którzy idą na wtórą śmierć nigdy już nie będą przyjęci z powrotem do Wielkiego Grona, lub Małuczkiego Stada. Dlatego jest koniecznym, ażeby bracia mieli się na baczności przeciw takim. Przeto, że konieczność tego wymaga ogłosimy po nazwisku takich Młodocianych św., którzy są przesiewaczami, aby bracia mieli się na baczności przed nimi. Następujące cztery osoby są ogłoszone jako takie: panowie Zawadzki, Adolf Ryl, Edmund Szulc, E. Radke, ci ostatni dwaj, jako przesiewacze, którzy są starszymi, także postąpili jak Judasz w zdradzeniu wiernych braci epifanicznych jako antypaństwowych przed władzami, a oprócz tego E. Szulc wydał nas dwa razy w r. 1933 policji w Łodzi. Takim upadłym Młodocianym św. nie powinno dawać się braterskiej społeczności, ale powinno się z nimi obchodzić tak, jak ze światowcami, których jest niemożliwym pozyskać nawet do tymczasowego usprawiedliwienia.

Gdziekolwiek znajduje się kilku, co sprzyjają C. K., to radzi im pozostać w zborach epifanicznych, ażeby swoją robotę wykonywali wewnątrz do czasu, kiedy ich cel dojrzeje, wtenczas robi rozdzielenie, mając nadzieję, że tym sposobem pozyska większą liczbę i całkowicie rozłączy zbory. Ze względu na tę radę, którą on dał jego przesianym zwolennikom, radzimy braciom pilnie uważać na

takich, a skoro okażą choćby najmniejszy wysiłek, aby zdobyć zwolenników dla C. K., lub sprzeciwiają się pracy, lub naukom epifanicznym, lub sprawiają niezadowolenie w zborze, to niech zbor zerwie natychmiast społeczność z nimi i nie pozwoli im uczęszczać na zebrania zborowe. Jeżeli należą do C. K., to niech idą do niego, gdyż tacy są widocznie odrzuceni od specjalnej łaski Pańskiej. Jeżeli po tych wyjawieniach niewymownej niewierności C. K. kto się jeszcze będzie go trzymał, to pokazuje, że jest z nim źle, i widocznie tacy są tego usposobienia, aby mieli akuratnie takiego niegodziwego wodza; i czym rychlej pójdą do niego tym lepiej będzie dla wszystkich, których się to tyczy. Powyżej podaną radę dał on niektórym w Holendrach i Lublinie i możliwie gdzie indziej; a epifaniczni bracia wiedząc ich cel powinni załatwić się natychmiast z tymi, którzy starają się z C. K., ten cel osiągnąć. Bracia! odejdźcie od takich; ponieważ są oni tylko rozsiewcami rozterek, posłańcami Szatana, ażeby wykonać przesiewawczą pracę Szatana; a czym rychlej pozbędziecie się takowych tym lepiej będzie dla Was. Pan widocznie dopuścił na to przesiewanie w Polsce, ażeby dozwolić na odłączenie wiernych od niewiernych; a gdy się odłączycie od nich, będziecie jeszcze silniejszymi po rozdzieleniu.

SPRAWOZDANIE Z WIECZERZY PAŃSKIEJ Z ROKU 1936

Poniżej podajemy sprawozdania z obchodzenia tegorocznej Pamiątki Wieczery Pańskiej. W tym roku dziesięć zborów mniej niż zeszłego roku dało sprawozdanie, w których przynajmniej osób dziesięć uczestniczyło. To nie znaczy z tego powodu, że jest dziesięć mniej zborów; ponieważ jest więcej epifanicznych zborów tego roku niż zeszłego i razem 196 zborów epifanicznych dało sprawozdanie z ich obchodzenia tej Pamiątki, gdy zeszłego roku 178 zborów dało sprawozdanie; z tego powodu otrzymaliśmy mniej sprawozdań od zborów w tym roku niż zeszłego roku, które miały więcej niż dziesięć uczestników. Przynajmniej 40 zborów nie dało swego sprawozdania, lub może dały swoje sprawozdanie naszemu poprzedniemu polskiemu przedstawicielowi, o którego zbroczeniu oni wtedy nie wiedzieli, a on nie przysłał nam tych sprawozdań. Dajemy sprawozdanie z tych czterech zborów, które on rozdzielił, jakoby nie były rozdzielone, ponieważ rozdzielenia nie było aż po Wieczery Pańskiej. On nie dając nam żadnego sprawozdania ani żadnego od zboru warszawskiego, przeto podajemy zeszlóroczną liczbę

zboru warszawskiego. Sprawozdania od innych zborów otrzymaliśmy bezpośrednio, a niektóre były nam przesłane przez naszego nowego przedstawiciela polskiego. Wierzmy, że bracia i zbory, które nie dają nam sprawozdania z ich obchodzenia tej Pamiątki zaniebdywiają udzielanie drugim i sobie błogosławieństwa, jakie przychodzą przez sprawozdania na braci; ponieważ sprawozdania z obchodzenia Pamiątki wywierają ożywienie na czytelników. Przeto ufamy, że następnego roku wszyscy bracia i zbory przysłał nam swoje sprawozdania z obchodzenia tej Pamiątki. Wkrótce po obchodzeniu Pamiątki tego roku, szczególnie niektórzy nasi bracia w Polsce, nieprzyzwyczajeni do tego, dostali dosyć gorzkich ziół przez to przebiegłe i omysłone przesiewanie, i które, cieszymy się, że możemy to powiedzieć, większość z nich wiernie przetrwała. Takich przesiewań możemy się spodziewać, ażeby odrzuceni jak i wierni, mogli być jako tacy objawieni, (1 Kor. 11: 18, 19) Błogosławieni są ci, którzy wiernie przetrwają w tych przesiewaniach. Sprawozdania są następujące:

Warszawa, Polska	354	Bałuczyn, Polska	28	Aalborg, Danja	14
Łódź, Polska	192	Strzelno, Polska	28	Panama, Panama,	14
Poznań, Polska	97	Budy Kalenske, Polska	27	Cleveland, Ohio	14
Philadelphia, Pa.....	96	Detroit, Mich.....	26	Lausanne, Szwajcarja	14
Lwów, Polska	75	Falmouth, Jamajka	26	Port Antonio, Jamajka	13
Bydgoszcz, Polska	73	Biszca, Polska	26	Pittsburgh, Pa.....	12
Pabjanice, Polska	73	Luboń, Polska	26	Pottsville, Pa.....	12
Bruay-Tangry, Francja	54	Dobra, Polska	25	Easton, Pa.....	12
Lipiny, Polska	52	Georgetown, B. Gwijana	25	Winnipeg, Kanada	12
Łosiniec, Polska	52	Vancouver, B. C, Kanada	25	Ostrów, Polska	12
Holendry, Polska	51	Charleroi, Belgja	24	Brzozów, Polska	11
Cewków, Polska	49	Szyszków, Polska	24	Buffalo, N. Y.....	11
Chicago, III.....	47	Springfield, Mass.....	22	Carron Hall, Jamajka.....	11
Tolszczów, Polska	47	Kingston, Jamajka	23	Kansas City, Mo.....	11
Jeziernia, Polska	46	Minneapolis, Minn.....	20	Neosho, Mo.....	11
Lublin, Polska	44	Crofts Hill, Jamajka	19	Pawłów, Polska.....	11
Obsza, Polska.....	43	New Haven, Conn.....	19	Prairie Grove, Ark.....	11
Oleszyce, Polska	41	Newark, N. J.....	19	Rockford, Ill.....	11
Katowice, Polska	36	Chodzież, Polska.....	18	St. Etienne, Francja.....	11
Kopenhaga, Danja	36	Paryż, Francja	18	Mentów, Polska	10
Kościuwnówka, Polska	35	Lens, Francja	16	New York, N. Y.....	10
Włodzimierzec, Polska	35	Liege, Belgja	16	Temnochajce, Polska	10
Grudziądz, Polska	32	Siegnoffele, Francja	16	Uniontown, Pa.....	10
Milatyce, Polska	32	Wola Komborska, Polska	16	Kottayam, India	10
Denain, Francja	30	Bergen, Norwegja	15	Werbce, Polska	10
Randers, Danja	30	Grand Rapids, Mich.....	15		
Jacksonville, Fla.....	29	West Frankfort, Ill.....	15		

DLA OGÓLNEGO ZAINTERESOWANIA.

Zawiadamiamy braci, że Ministerstwo publicznego nabożeństwa i edukacji w Warszawie, przyjęło naszą prośbę, iż już więcej nie uznaje O. Kasprzykowskiego jako przedstawiciela świeckiego Ruchu Misjonarskiego Epifanii, i że odda uznaje brata W. Stachowiaka, 44 Kolejowa, Poznań, jako przedstawiciela Biblijnego Domu dla świeckiego Ruchu Misjonarskiego Epifanii dla Polski. Wszelkie sprawy z Polskimi władzami, które bracia mieliby w razie potrzebnej pomocy, mogą udzielić bratu Stachowiakowi.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależne Pismo Religijne — Dwumiesięcznik

Paweł S. L. Johnson, Wydawca i Redaktor

Będąc wolnym od wszystkich sekt, partji, organizacji i ludzkich wyznań

wiary, lecz raczej przywiązaniem do Boga, tak jak rozumie Jego Słowo. Pismo to stoi w obronie "Prawdy Parausji" danej od Pana przez "wiernego sługę", która jest fundamentem wszelkiego dalszego rozwijania się w Prawdzie; stoi także w obronie zarządzeń, czarteru i testamentu, które dał Pan przez "wiernego sługę", aby wiazały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie; przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę Epifanii, jako pokarm na czas słuszny dla wszystkich klas i grup Pańskiego ludu, tak jak Panu się podoba udzielić Dla bezpieczeństwa należy wysłać pieniądze ze Stanów Zjednoczonych przekazami ekspresowymi, bankowymi i pocztowymi. Z poza granicy Stanów Zjednoczonych tylko przekazami bankowymi. Przy zmianie adresu prosimy nadesłać stary i nowy adres dla zaoszczędzenia naszego czasu i niepotrzebnych korespondencji. Prosimy także o danie pełnego adresu zaraz w nadglówce każdego listu. Kopja Teraźniejszej Prawdy będzie wysłana bezpłatnie dla proszących o to, czy dla siebie, czy dla innych, jeżeli nazwiska z adresami będą wysłane redakcji. "Teraźniejsza Prawda" bywa także wysłana bezpłatnie biednym z Pańskiego ludu, jeżeli poproszą, jak za czasów brata Russella. Prenumeraty i czas odnowienia takowych są uznane i podane na owijance każdego następnego egzemplarza. Pojedyncza kopja 25 centów, roczna prenumerata \$1.00 (S złotych)